****

# PANEL 2: Duchowość w świecie 2.0. Ile człowieka w człowieku? (stenogram)

2 grudnia 2019

Stenogram stanowi wierny zapis przebiegu konferencji, odwzorowuje wszystko, co dzieje się na nagraniu. Ze względu na specyfikę języka mówionego, zwłaszcza w trakcie toczącej się dyskusji, w stenogramie znalazły się również powtórzenia, wtrącenia, błędy językowe oraz odgłosy spoza głównego wątku dyskusji panelowej. W nawiasie ujęto fragmenty nieczytelne.

**druk wytłuszczony – moderator**

druk standardowy – panelista

(ns - gg:mm:ss) – fragment niezrozumiały

[śmiech]

-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Prowadzenie konferencji:

**Wojciech S. Wocław** – Polska Szkoła Etykiety

Moderator:

**Piotr Legutko** – TVP Historia

Wystąpienie wprowadzające:

**dr Joanna Heidtman**

Panelisci:

**dr Joanna Heidtman** – Heidtman & Piasecki (Businessdoctors), Fundacja na rzecz Kapitału Intelektualnego

**ks. dr Wit Pasierbek SJ**– Akademia Ignatianum w Krakowie, Dziekan Wydziału Pedagogicznego

**Piotr Pawela** – Stowarzyszenie Czysta Polska

**ks. dr Jacek Prusak SJ** – Akademia Ignatianum w Krakowie, Kierownik Katedry Psychopatologii i Psychoprofilaktyki

**Danuta Przywara** – Prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

**dr hab. prof. UW Jacek Wasilewski** – Instytut Studiów Politycznych PAN

Piotr Legutko: Witam państwa serdecznie. Panel jest w ogóle niesamowity, „Ile człowieka w człowieku?”. Tu oczywiście się zawsze kojarzy „ile cukru w cukrze”, słynny cytat barejowski, ale my będziemy rozmawiać dzisiaj o sprawach fundamentalnych, bardzo poważnych, zasadniczych. Nie wiem czy wszyscy sobie w ogóle zdajemy sprawę z tego, co się wydarzyło tak gdzieś, nie wiem, 10 lat temu, 12. Tutaj się różne osoby różnią. Jak patrzę po państwach twarzach i, o co chodzi? Co się wydarzyło 10, 12 lat temu? Smartphone się wydarzył, proszę państwa, smartphone się wydarzył. To znaczy, na rynek wprowadzono iPhony, iPady, smartphony, systemy Android i od tego momentu wszyscy zostaliśmy podłączeni do sieci. Na ile zmienia to nasze funkcjonowanie w świecie? Przepraszam, że tak powiem, na ile przestaliśmy być ludźmi? To może brzmi tak prowokacyjnie, ale o to chodzi. Debata powinna być prowokacyjna. Powinno się rzucać jakieś takie hasła, które wzbudzają protest. No bez przesady, no coś się wydarzyło. Będziemy dzisiaj rozmawiać w bardzo wyjątkowym gronie i właściwie nie wiem jaką zastosować strategię, czy tak budować napięcie i prosić po jednym paneliście, czy też wszystkich naraz. Może zrobimy, jakby połączymy te dwie wersje. Może ja najpierw zaproszę jedną panią, a potem wszystkich panelistów, bo pierwszy głos chciałbym, żeby w naszej dyskusji zabrała pani Joanna Heidtman. Zapraszamy serdecznie.

Joanna Heidtman: Dzień dobry państwu. Dzień dobry i od razu też podziękuję za zaproszenie na wydarzenie o takim znaczeniu, choć mam na myśli bardziej, niż rozgłos, to głębię tego, co tutaj poruszamy, no że już nie wspomnę o tak niezwykłym, wyjątkowym miejscu. Kiedy czytałam pańskie pytania takie, które inspirowały nas do rozmowy, zatrzymało mnie jedno pytanie, chyba może i też dla mnie jakoś istotne, ponieważ z biegiem lat, z biegiem dni też staję się takim troszkę mentorem dla swoich studentów, wychowanków i tak dalej, pytanie o autorytety. Pytanie, które dokładnie pamiętam, zacytuję, brzmiało: „czy, jako społeczeństwo, wierzymy w autorytety?”. No pewnie rezonuje w każdym z nas jakoś to pytanie, natomiast ja sobie pomyślałam tak, w autorytety… do tego, żeby mieć dla siebie ten autorytet, czy to jest kwestia wiary? Czy to jest kwestia raczej tego, że autorytet jest punktem odniesienia dla nas? Ale to oznacza ogromne wymagania. To oznacza, że my musimy w sobie jakąś gotowość podążania za nim, czyli tak naprawdę wykonania jakiejś czasem całkiem ciężkiej i niewygodnej i niekomfortowej dla nas pracy w tym nieustającym dążeniu. To znaczy, mam na myśli, że autorytet jest zawsze jakąś inna, nie wiem, osobą historyczną czy żyjącą, więc nie chcemy być jak ta osoba, ale do niej odnosimy swoje działania, swoje nawet, no myśli, ale przede wszystkim swoje działania i zachowania, czyli jest to wymagające. Tymczasem mam raczej wrażenie, że żyjemy trochę w takich czasach, powiedziałabym, bardziej bycia czyimś fanem niż posiadania autorytetów, a to jest zgoła inna rzecz. Bycie czyimś fanem, obdarzanie właśnie takim rodzajem zainteresowania, po całej skali do uwielbienia, ale to jest właśnie coś takiego, że oklaskujemy, nawet tak mentalnie, jakąś postać i, że tak powiem, rozchodzimy się do domów. I trochę to mnie martwi. Drugim aspektem jest, czy potrafimy te autorytety swoje wybierać, to znaczy, kogo za ten autorytet będziemy uważali? Może to się wydawać banalne, ale sprawa jest rzeczywiście istotna. Bo, czy będziemy uważali osobę, która po prostu osiągnęła tak zwany sukces, nie wiem, społeczny, biznesowy, materialny i mam wrażenie, że mocno ku temu teraz ciążymy, czy raczej ku osobie, która swoim działaniem, swoją wiedzą, mądrością, nawet bardziej mądrością niż wiedzą, wiedza jest dzisiaj rzeczywiście dostępna na kliknięcie, nawet w tym smartphonie, i udowodniła swoimi działaniami spójnymi z tą mądrością, udowodniła, ciężką jakąś pracą, że może warto za tym, co ona reprezentuje, podążać. Mało tego, co jest ciekawe i też myślę, że mało jasne, zwłaszcza może dla młodego pokolenia, nie ma nic przyjemniejszego w wieku lat 50 niż narzekać na młode pokolenie, no ale cóż, że ten wybór, no właśnie, żeby on nie był w kierunku tego bycia fanem. Żeby to mogło być rzeczywiście jakoś weryfikowalne, ale w ostateczności też myślę, że do posiadania autorytetu trzeba się jakoś przygotować. To znaczy, mam wrażenie, że to jest tak, że, trochę też jako psycholog tu psychologizuję może, ale tą pierwociną odnoszenia się do autorytetu jest na przykład rodzic, jest nauczyciel, a przynajmniej był. I wobec tego to w nas zasiewa pierwociny tego, żeby można się było jakimś autorytetem kierować. No i na koniec będę ubolewać. Jeżeli na przykład filozofia nie jest obecna już w tej chwili właściwie w curriculum studiowania czy uczenia się, to myślę sobie, że to jest też takie przygotowywanie się do posiadania tych autorytetów, a, no z jakichś powodów to się już nie pojawia w przestrzeni edukacji.

Piotr Legutko: To tak na początek.

Joanna Heidtman: To tak na początek.

Piotr Legutko: Proszę państwa, zapraszamy wszystkich panelistów do nas. A będziemy dyskutować w gronie następującym. Ksiądz doktor Wit Pasierbek, Akademia Ignatianum w Krakowie. Zapraszamy tutaj na środek. Pan Piotr Pawela, Stowarzyszenie Czysta Polska, ksiądz doktor Jacek Prusak, także Akademia Ignatianum, Kierownik Katedry Psychopatologii i Psychoprofilaktyki, pani Danuta Przywara, Prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i profesor Jacek Wasilewski, Instytut Studiów Psychologicznych PAN. Tak że przedpole mamy już jakoś zarysowane. Tutaj padło słowo „autorytet” właśnie. No więc zastanówmy się, czy autorytety, tradycyjne instytucje, tutaj była mowa o domu, o szkole, o filozofach, czy tradycyjne autorytety przetrwały rewolucję cyfrową, czy poległy w tej rewolucji cyfrowej. Czy rzeczywiście jesteśmy już tylko fanami, czy też, no ta ciągłość kulturowa, powiedzmy to tak górnolotnie, cały czas funkcjonuje? Proszę bardzo. Może proponuję rzeczywiście, żebyśmy w tej chwili zrobili taką pierwszą rundę i nie tylko zresztą w nawiązaniu do tego pytania, ale też w nawiązaniu w ogóle to tematyki tego naszego panelu, a potem byśmy już weszli w taką bezpośrednią wymianę ciosów. Bardzo proszę.

Wit Pasierbek: Dziękuję bardzo. Przede wszystkim chcę podziękować panu marszałkowi za zaproszenie i szanownemu państwu za obecność i chęć udziału w tym panelu razem z nami. Wsłuchując się w to, o czym mówiła pani, nasunęła mi się, szanowni państwo, taka refleksja. Otóż, to był rok 1997. Światowe Dni Młodzieży, które rozpoczął papież Jan Paweł II odbywały się wtedy w Paryżu. Na to wydarzenie przyjechało coś 1,5-2 miliony młodych ludzi. Jan Paweł II już był nieco schorowany. Choroba Parkinsona dawała się we znaki. Oczywiście, na tym spotkaniu były również obecne różne głowy państw, przede wszystkim z prezydentem Francji Jacquesem Chirac’kiem. I później Jacques Chirac wyraził się do swoich kolegów, władców tego świata, mówiąc w ten sposób: „zobaczcie państwo, my rządzimy tym światem, wszystkie militaria są w naszych rękach, wszelkiego rodzaju dobra są w naszych rękach, ale na nasze spotkania nikt nie przychodzi, jedynie garstka. Natomiast na spotkanie ze starym człowiekiem, i to mocno schorowanym, przychodzi 2 miliony młodych ludzi”. W związku z tym, szanowni państwo, zastanawiałem się nad tym, to właściwie dlaczego Jan Paweł II, ja myślę, że również obecny papież Franciszek, jest autorytetem dla młodych ludzi. A dla nich, wydawałoby się, najciężej być autorytetem. Przede wszystkim dlatego, że jest szczery, prawdomówny i transparentny. Moim wielkim pragnieniem jest, abyśmy w Polsce mieli jakiegoś męża stanu. Tak to bywało dawniej, że byli mężowie stanu i wtedy jakoś inaczej żeśmy się zarządzali. I ciężko jest znaleźć takiego męża stanu. Mało, ciężko jest znaleźć autorytety. Natomiast, wracając właśnie do osoby Jana Pawła II, to, tak jak powiedziałem, te 3 elementy, ale można by było z pewnością wymieniać więcej, ta prawdomówność, szczerość, transparentność chyba w jakimś sensie młodych ludzi przyciąga. Z tym wiąże się jeszcze jedna rzecz. Ostatnio mówiłem to studentom u nas w Ignatianum i z zaciekawieniem słuchali, kiedy Jan Paweł II, bodajże to był 87 rok, kiedy był na krakowskich Błoniach i mówił wtedy do tej młodzieży, że nawet, jeżeli nikt od was nie będzie wymagał w życiu, to wy wymagajcie zawsze od siebie. Dzisiaj nikt tak nie mówi do młodych ludzi. Nikt nie wymaga od nich, a to ma robić właśnie autorytet, jak pani właśnie mówiła. Więc wydaje mi się, że nie jest chyba tak do końca źle, natomiast problem jest zdecydowanie w nas, w osobach zdecydowanie starszych, którzy powinni byli tą mądrością życiową dzielić się z innymi, a jakoś to chyba nie wychodzi.

Piotr Legutko: Pan Piotr Pawela, Stowarzyszenie Czysta Polska.

Piotr Pawela: Dzień dobry Państwu. Jestem jednym z współzałożycieli Stowarzyszenia Czysta Polska i jego członkiem. To stowarzyszenie powstało w 2012 roku i jego celem jest edukacja związana z ekologią. Naszym sztandarowym projektem jest projekt „Czyste Tatry”. Od 2012 roku sprzątamy Tatry. I jestem tutaj na tym panelu z dwóch powodów. Pierwszy, to jest oczywiście temat dotyczący autorytetów, drugi, wolontariatu. Mój poprzednik mówił o wielkich autorytetach. Ja bym może chciał powiedzieć krótko o autorytetach mniejszych, lokalnych, obecnych, o wolontariacie i o ludziach, którzy ten wolontariat tworzą. Mój kolega Rafał Sonik wpadł na taki pomysł, żeby takie stowarzyszenie stworzyć, a, obserwując Tatry, w roku 2011 zanieczyszczone na szlakach, stwierdziliśmy, że coś tutaj nie gra. W związku z tym może należałoby powołać jakieś ciało, które by pomogło Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu sprzątać te Tatry. I w związku z tym, co może być najlepszym nośnikiem do zachęcenia młodych ludzi, ażeby pomóc te Tatry sprzątać? No bo szlaki wyglądały naprawdę fatalnie. I okazało się, że media, którymi możemy dysponować, internet w bardzo piękny i szybki sposób ludzi starszych, młodych angażuje do tego, ażeby wolontariat tego typu poprowadzić. W ostatnich 2 latach zaangażowaliśmy nowe autorytety, nie tylko mojego przyjaciela, który jest przedsiębiorcą, filantropem i sportowcem, ale również młodych ludzi, małe autorytety internetowe, internautów, youtuberów, którzy zachęcili swoich fanów do tego, ażeby wstali sprzed komputerów i ruszyli w Tatry, aby szlaki dla nas wszystkich posprzątać, aby pokazać ludziom, że śmiecenie to obciach. 2 lata temu, dzięki tej akcji, w Tatry wyruszyło ponad 7 tysięcy wolontariuszy, w tym roku niewiele mniej. Przez ostatnie parę lat zebraliśmy z samych szlaków, bo poza szlakami nie wolno sprzątać ani chodzić, bo jest to park narodowy, ale z samych szlaków zebraliśmy ponad 4,5 tony śmieci, które następnie segregowaliśmy do recyklingu. Tak się dzieje, że dla dużej ilości turystów, która idzie w góry, ta butelka po napoju jest dużo cięższa niż przed wypiciem go i jest brudne, w związku z tym brudzi plecak, więc łatwo jest ją po prostu porzucić. Ci młodzi ludzie wspaniale zaangażowali się w tę akcję i zresztą państwo na pewno wiecie, że wiele tego typu podobnych akcji jest prowadzonych. O tym chciałbym na tym forum dyskusji dwa słowa również później powiedzieć.

Piotr Legutko: Kwestia wolontariatu nie wygląda rzeczywiście źle, tak z zewnątrz na to patrzeć. Jak to się ma do jakości tego, do motywacji, to jest jakby osobny temat. Myślę, że do tego jeszcze pewnie będziemy wracać. Ja tak przypomniałem sobie w tej chwili, my całkiem niedawno mieliśmy ten protest młodzieży. Mnóstwo młodzieży na ulicach. To jest temat bardzo modny, bardzo trendy jak to się mówi. Będziemy też pewnie o tym mówić, kto te trendy kształtuje i skąd one się biorą. Dla mnie bardzo charakterystyczna była jedna rzecz, zresztą wychwycona przez internautów natychmiast, że na tych protestach hasła były te same, co w Londynie, w Nowym Jorku, w Paryżu in extenso przetłumaczone, jeden do jeden. Nie było takich haseł, jak choćby tych dotyczących Tatr czy naszych jakichś takich lokalnych rzeczy. To też pytanie ciekawe, z czego to wynika. A to nie jest pytanie oczywiście do następnego panelisty, tylko taka uwaga, ale bardzo proszę, ksiądz Jacek Prusak.

Jacek Prusak: Ja również dziękuję państwu za zaproszenie. Tak się właśnie zastanawiam, z jakiej perspektywy ja mogę coś powiedzieć, ale przecież się zachowuję psychologią religii i duchowości zawodowo. No to i w tym kontekście autorytetów, to sobie myślę o 3 takich możliwościach. Po pierwsze, duchowość bardzo często jest traktowana jako przeciwna autorytetom, antyautorytarna jakby z definicji, bo jest związana z czymś bardzo subiektywnym i indywidualnym, w odróżnieniu od zinstytucjonowalnych form przeżywania wiary czy religijności. Ale w kontekście autorytetów, to tak mi przyszło do głowy w tej chwili roboczo, 3 typologie. No Jung kiedyś powiedział, i to jest aktualne do dzisiaj, że można mieć autorytet albo być autorytetem. Najlepszy wypadek byłby taki, kiedy obie te rzeczy mieszczą się w jednej osobie, ale bardzo często tak nie jest. I, jeśli się to przeniesienie na kwestię duchowości, no to autorytet w kontekście duchowości, to teraz bardzo popularny, to ekspert, trener od duchowości, która jest synonimem rozwoju ludzkiego potencjału. Ja jestem ekspertem, ja mam fachową wiedzę, ja mam za sobą trening i jestem autorytetem, kiedy potrafię sprzedać produkt pod hasłem „duchowość”. Wcześniej przez autorytety w dziedzinie duchowości rozumiano osobę, obojętnie, jakiej płci, która potrafiła wprowadzić w inicjację. To już nie jest to samo. To nie jest produkt, tylko proces. No i taka osoba najczęściej nie miała władzy, ale miała charyzmę. A pomiędzy tymi dwoma polami jest trzeci, najbardziej problematyczny, przejaw autorytetu w duchowości, który można nazwać umownie „guru”. To jest osoba, która pod płaszczem duchowości realizuje swoje różne najczęściej psychopatologiczne potrzeby i zamiary i ma charyzmę, tylko to jest charyzma problematyczna, która prowadzi do tego, że ludzie się z nią identyfikują, a nie są przez nią inspirowani, ale identyfikują w taki sposób niedojrzały, neurotyczny, że po prostu ten nauczyciel duchowy staje się synonimem Boga. No więc myślę, że tak roboczo można mówić o trzech rodzajach takiego autorytetu w kontekście duchowości. I teraz, jak popatrzymy na sondaże opinii publicznej, na przykład sukcesywnie w Polsce spada od lat 90. zaufanie do duchownych, ale, jak popatrzymy globalnie, kogo ludzie uważają za autorytety w swoim życiu, to bardzo często to są nadal figury religijne. Nawet, jeśli społeczeństwa się laicyzują i sekularyzują, to jednak Matka Teresa, Jan Paweł II, Franciszek, Benedykt z różną częstotliwością, zależy od miejsca, ale potem wcześniej Marcin Luter, King i kilka jeszcze osób zawsze było stawianych jako autorytety, tylko ich autorytet polegał na tym, że potrafili dokonać pewnej przemiany społecznej. A teraz, troszkę myśląc o tym, co pani powiedziała, właśnie mi się wydaje, że często ta fascynacja autorytetem, to jest fascynacja celebrytą, który udaje, że jest autorytetem. No i młodych ludzi nie jest na to trudno nabrać, bo oni mają potrzebę rozwojową, żeby w swoim życiu znaleźć autorytet, chociażby po to, żeby móc się przeciwko niemu zbuntować, bo wtedy kształtuje się ich poczucie tożsamości. Więc my jesteśmy skazani na autorytety, problem tylko w tym, że je źle zagospodarowujemy.

Piotr Legutko: Bardzo proszę, pani Danuta Przywara, prezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Danuta Przywara: Słuchałam pani i zastanawiałam się nad tym, czy sama mam autorytet, bo najłatwiej mówić z własnej perspektywy. Otóż mam, natomiast myślę, że, nawiązując do tego, co powiedział pan redaktor na wstępie, że w tej chwili dość trudno, i znaleźć sobie taki całościowy autorytet odpowiadający właśnie wszystkim trzem płaszczyznom, jak i być takim autorytetem, między innymi z powodu nowych technologii, z powodu tego, co się dzieje, z powodu tego, że autorytet w zakresie wiedzy, który jest dla nas autorytetem i to, co mówi na dany temat, sprawdziliśmy, że rzeczywiście ma ogromną wiedzę, ogromne doświadczenie, można mu ufać, niekoniecznie musi być autorytetem moralnym czy etycznym. To przyniósł rozwój nowych technologii, że znalezienie autorytetu, który byłby spójny, zarówno w swojej wersji osobowości, spójny w tym, że działa tak, jak deklaruje, że należy działać i że jest spójny w tych swoich poglądach i działaniu, w swoich poglądach i realnych celach, które chce osiągnąć, jest bardzo trudne. Bardzo łatwo osoby, które stają się dla nas autorytetem w jednej płaszczyźnie, niestety tracą w innych. I znalezienie takiej spójnej kompletnej osoby, która mogłaby być naszym autorytetem i nie potknęła się, a to potknięcie nie zostało natychmiast, nie tylko, że wyłapane, ale jeszcze nagłośnione, nawet nie w milionach, ale w jeszcze większej ilości powieleń, jest bardzo, ale to bardzo trudne. Stąd myślę, że mamy autorytety, tyle że mamy właśnie autorytety w odniesieniu do różnych obszarów i płaszczyzn naszego życia, niekoniecznie jest to autorytet konsumujący je wszystkie naraz.

Piotr Legutko: Powiedzmy też od razu, że nigdy nie było takich narzędzi do niszczenia autorytetów, jakie są w tej chwili w epoce cyfrowej, że bardzo łatwo jest autorytet zniszczyć. Pan profesor Jacek Wasilewski.

Jacek Wasilewski: Ja jestem na końcu i, oczywiście, najtrudniej jest, bo już chyba…

Piotr Legutko: Albo najłatwiej.

Jacek Wasilewski: …państwo już tutaj więcej rzeczy powiedzieli, o których ja chciałem powiedzieć, więc postaram się zrobić to trochę inaczej.

Piotr Legutko: Może pan profesor wrzucić nowy wątek, o, i wtedy pójdzie dalej.

Jacek Wasilewski: No dobrze, będę się starał. Więc pierwsza rzecz, to rzeczywiście jest tak, tutaj zgadzam się bardzo z tym, co padło, a propos tego, że ten autorytet to jest ten, który daje mi siłę do rozwoju, daje mi różne moce do rozwoju. No bo chodzi o to, że jeżeli mamy ten element inicjacji, czyli autorytet to jest ktoś, kto pozwala mi stać się dorosły w różnym sensie, w sensie społecznym, w sensie duchowym, tak w różnych kwestiach. I dzisiaj trochę jest tak, że ponieważ stosunki ludzkie są zapośredniczone, zwłaszcza przez pieniądz, ale nie tylko, no to to zapośredniczenie powoduje, że wiele naszych autorytetów chcemy, w cudzysłowie „autorytetów”, chce nas utrzymać na tym poziomie dziecięcości. Czyli to jest taki skręt od wypychania, bo ten autorytet chce w końcu przestać być autorytetem, ponieważ chce żeby ktoś dojrzał, czyli był jakby sam dla siebie tą wewnątrz sterowną jednostką. I ten moment zapatrzenia w tego guru, czy to będzie guru konsumpcyjne, czy to będzie guru, nie wiem, telewizyjny czy jakikolwiek inny, uniwersytecki także, no to to jest pewien problem naszych czasów, kiedy uwaga stała się jednym z kluczowego kapitału, który mamy. Więc to, że przez cały czas ludzie słodzą, czy wyborcom, czy konsumentom, to powoduje, że oni pozostają na tym poziomie dziecięcym. Druga kwestia, to jest taka, że my reagujemy dosyć automatycznie na autorytet i ja robiłem takie badania związane z takimi reakcjami na autorytet polityczny, religijny, między innymi też autorytet artystyczny i proszę sobie wyobrazić, że braliśmy ten sam tekst i przypisywaliśmy go różnym osobom i sprawdzaliśmy na Face Trackingu, jakie emocje odczuwają badani. Otóż okazuje się, że jeżeli na przykład ten sam tekst mówiła Doda i, nie wiem, Wisława Szymborska, to nie dlatego, że chcę się przypodobać Krakowowi, ale po prostu taki mieliśmy przykład, no to oczywiście u Wisławy Szymborskiej ten tekst był głębszy, ważniejszy i tak dalej. No był oczywiście Słowacki, Mickiewicz, Popek tam, różne osoby i mamy totalny automatyzm, jeżeli chodzi o przypisywanie autorytetowi większej mocy. Słuchajcie, jeżeli ja bym był autorytetem i bym powiedział, proszę państwa, jest tak, że psy żyją krótko. I to siła mojego autorytetu mogłaby spowodować, że to byłoby strasznie głębokie. Może jest. [śmiech] Więc tutaj ten automatyzm związany z czymś pomiędzy eksperckością, a autorytetem jest bardzo silny i to, myślę, jest pewien problem, zwłaszcza dlatego, że żyjemy w czasach, które przyspieszyły. Ja nie mam takiego przekonania i to jest trzeci punkt, który chcę powiedzieć, że to jest kwestia nowych technologii, bo już Platon przestrzegał przed tym, żeby nie czytać książek, że to nie jest za dobre dla autorytetu i szkodzi rzeczywiście. To zresztą studenci coraz częściej jakby starają nie szkodzić sobie takim czytaniem.

Piotr Legutko: A już ten wynalazek druku, to w ogóle katastrofa.

Jacek Wasilewski: Wynalazek druku był okropny dla autorytetów. Okropny był i tak szybko się wszystko działo potem. No a potem było radio i telewizja. Nikt nie mówi na przykład, żeby odejść od telewizora, tylko, żeby odejść od komputerów. Ale na komputerach ciągle jeszcze oglądamy rzeczy telewizyjne, to jest inna rzecz, więc czasy przyspieszyły. Teraz, jeżeli te czasy bardzo przyspieszyły, to jest tak, że my nie jesteśmy w stanie poznać autorytetu, bo do tej mądrości, którą autorytet powinien, albo którą mu się przypisuje, potrzeba czasu. I teraz jest tak, że my nie jesteśmy w stanie się przekonać, czy te autorytety mają rację. Jeżeli chodzi na przykład o klimatologów, to ci, którzy mówili o klimacie w latach 70., dopiero teraz okazuje się, że mają rację. I teraz bardzo trudno jest pamiętać, co było rok temu, więc te autorytety mają dużą trudność w tym przyspieszonym czasie. A druga rzecz, że mamy taką kwestię rozbicia wspólnot, czyli tak, jak normalnie pan wspomniał o tym, że smartphone został, tak naprawdę smartphone, ten pierwszy, został wymyślony w 94 roku, przez IBM, ale nikt nie myślał, że to się sprzeda. Nie sprzedawał się wtedy. I tenże smartphone pokazuje nam naszą wioskę, bo my mniej więcej mamy tyle kontaktów, ile jest w takiej wiosce, w której mieszkamy, a reszta to są drzewa, to ludzie-drzewa. Mijamy je, nie mówimy im dzień dobry i tak dalej. Więc my sobie żyjemy w takich naszych plemionach i te duże wspólnoty są w stanie takiego rozbicia dzielnicowego, bo my nie czujemy się tak bardzo od nich zależni. W związku z tym, im bardziej my jesteśmy w takim rozbiciu kulturowym, tym bardziej lubimy niszczyć te swoje autorytety, bo istotne dla autorytetów jest to, że ma szacunek kogoś nawet, kto się z nim nie zgadza. No ale, jeżeli my mamy to rozbicie, to te inne księstwa są naszymi wrogami i to jest jeden z podstawowych problemów funkcjonowania autorytetu dzisiaj w Polsce, że ta wrogość, która się wytworzyła powoduje, że tak łatwo niszczymy swoje te autorytety i nie pozwalamy im sensownie zafunkcjonować w tym sensie, że ich nie słuchamy. I w tym badaniu, dotyczącym tych autorytetów politycznych, okazuje się, że my tak bardzo emocjonalnie reagujemy na to, co te autorytety mają mówić, że przekręcamy sens tego, co one mówią, czyli streszczamy zupełnie coś innego niż one powiedziały. Więc to jest pewien problem. I teraz, apropos tego nowego wątku, bo tytuł tej naszej sesji jest „Ile człowieka w człowieku?” i tak zastanawiam się, czy może być dla nas autorytetem na przykład algorytm? Bo algorytm to jest taka wspólna mądrość, która jest wyciągnięta z nas i funkcjonuje jako taka emanacja zbiorowej mądrości. Czyli na przykład jak mamy lekarzy, to autorytet, który zbiera jakieś tam doświadczenie iluś tam setek czy tysięcy lekarzy, będzie najczęściej miał lepszą diagnozę niż zwykły lekarz, jakiś taki po prostu lekarz. No i teraz pytanie jest takie, czy władze tego autorytetu nad różnymi sprawami społecznymi, naszymi, to jest rzeczywiście taka kwintesencja, esencja człowieka, czy to jest wprost przeciwnie? Czy to jest tak, że my, oddając się we władzę algorytmu, jako autorytetowi, pozbawiamy się tego człowieczeństwa, no bo steruje nami program?

Piotr Legutko: Panie profesorze, to genialne. Bardzo dziękuję, to pan rzeczywiście już ustawił nam teraz dalszą dyskusję. Zanim oddam głos, ja mam jeszcze taki jeden przypis do tego, co pan by tu… rzeczywiście, jak ja przeczytałem takie badania, które pokazały, oczywiście, wiadomo Google is God, wszyscy oglądają świat przez okulary Google’a i nikt inaczej praktycznie już w tej chwili. Ale chodzi o to, że wpisujemy różne hasła, szukając pewnych rzeczy i wydaje nam się, że to my jakby kierujemy naszym poznawaniem świata. Tymczasem badania pokazują, że 70% rzeczy, które potem te wyszukiwarki wyrzucają, to nie są nasze poszukiwania, to algorytm. Algorytm is God. Dlatego chciałem właśnie zapytać, gdzie jest miejsce na…?

Jacek Wasilewski: To są poszukiwania algorytmu dla nas, tak?

Piotr Legutko: Tak.

Jacek Wasilewski: To jest coś zupełnie inaczej, no bo to jest tak, że algorytm podaje nam świat, który powinien nas zainteresować.

Piotr Legutko: No właśnie, gdzie duchowość w świecie algorytmu?

Joanna Heidtman: My jesteśmy naprawdę w szczególnym takim momencie, o tym piszemy w swojej książce też z moim wspólnikiem, sensotwórczość, takie stworzyliśmy pojęcie, bo naprawdę jesteśmy w momencie zmiany paradygmatu. Nie po prostu, że zmiany, tak krótko przybliżę, bo myślę, że to warto o tym pamiętać, że to jest szczególny moment. Niby się w każdych czasach mówi, że szczególny, ale on jest pod tym względem, o którym mówimy, szczególny. Zmiana paradygmatu polega na tym, no tak jak mieliśmy, nie wiem, żeby przybliżyć, zmiana paradygmatu, na przykład w komunikacji, jak ludzie się przemieszczali, w tym sensie, były wozy, powozy, koło i tak dalej, coraz lepsze powozy, coraz lepsze rasy koni. No i tak się udoskonalało aż do którego momentu? No powstał automobil. Można było hodować lepsze konie, ale było to już bezcelowe. I trochę jesteśmy w takim czasie, więc te pytania nie są bez powodu, dlatego że pewne dotychczasowe sposoby funkcjonowania…, my będziemy musieli cała taką wajchę mentalną przestawić. To nie znaczy, że zginą autorytety, że w ogóle świat, zginie człowiek, a człowieka nie będzie, ale będzie inaczej. Więc na przykład, jeżeli tu państwo mówicie o algorytmach, no nie ma mowy. Tak, jak można się było zżymać z automobilem czy koleją żelazną, to się można zżymać z tym algorytmem, ale to będzie. I jeżeli chodzi o wiedzę, o praktykę techniczną, one po prostu tam wejdą i to się stanie tak, bo jest jasne i badania pokazują, że diagnoza na podstawie tegoż algorytmu wystawiona po prostu jest lepsza niż setka zebranych najlepszych onkologów, profesorów na świecie. I to widać z różnych powodów. Właśnie dlatego czasem ten człowiek w człowieku też stanowi, no nie powiem, że barierę, ale, no będą takie dziedziny. O tym chcę powiedzieć. Natomiast my tutaj mówimy, myślę, nie czysto o wiedzy, bo wiedza staje się dostępna, wiedza rzeczywiście na różne sposoby może być gwarantowana przez owe algorytmy, a o tym, że naszymi wyborami w Google’ach też algorytm steruje, to, albo się nauczymy w tym głowy i po prostu być tego świadomym i to bym oznaczała, że to jest człowiek w człowieku, no albo po prostu będziemy tak, o, jakie fajne, to może ja to wybiorę, bo mi się wydaje, że ja to wybieram, a to wybiera algorytm. No to wtedy tego człowieka w człowieku nie będzie, więc to są takie trochę różne tutaj obszary.

Piotr Legutko: Ja zapraszam państwa do dyskusji. Oczywiście, będę też próbował się wtrącać, ale bardzo proszę podejmować ten wątek. Ja bym jeszcze dorzucił jedną podobną informację, która może tu być pomocna. Mianowicie, jeszcze przed tym, przed tą rewolucją cyfrową, to było tak, że żyliśmy jakby w trzech czasach, albo w czasie przeszłym, albo w czasie teraźniejszym, albo planowaliśmy przyszłość. Więc w tej chwili mamy tak nieprawdopodobną ilość informacji, znów wracam do tego smartphona, tak nieprawdopodobną ilość informacji, że podobno w ciągu miesiąca teraz człowiek dostaje tyle informacji, ile dawniej dostawało się przez całe życie. I jak w tym wszystkim… Właśnie, tak patrzę na te wszystkie obrazy, i jak w tym wszystkim, gdzie w tym wszystkim jest miejsce na właśnie jakiś background, na jakieś korzenie, na to, co dla duchowości jest chyba bardzo ważne? Ksiądz Jacek.

Jacek Prusak: Tu mi pan ułatwił odpowiedź, bo uważność to jest coś takiego, co jest paradygmatem znowu na styku teraz duchowości i psychologii. Właśnie, w związku z tym, że my żyjemy coraz bardziej poza sobą i coraz trudniej nam żyć w sobie. Są takie spektakularne badania, ja je streszczę, ale one dużo mówią, jak nam trudno być przez chwilę ze sobą samymi. Zrobiono kiedyś takie badania, gdzie podzielono grupę osób, losowo dobranych oczywiście, do dwóch sytuacji eksperymentalnych. Jedna sytuacja eksperymentalna polegała na tym, że te osoby były proszone, żeby wejść pojedynczo, każda z nich wchodziła pojedynczo, do pokoju, w którym nic nie było. Czyli warunek eksperymentalny polegał na deprawacji sensorycznej, masz wejść i 15 minut posiedzieć i w tym warunku eksperymentalnym, oprócz pustych ścian, zero okien, leżały gazety. No i oczywiście osoby były pytane, jak się czuły po wyjściu po tych 15 minutach. No i wszystkie się czuły źle, ale było to do przeżycia, wiedziały, że 15 minut, nudziły się, ale, no dobrze. A druga grupa miała zrobić to samo za wyjątkiem tego, że już były tylko gołe ściany. Nie było żadnych gazet. I, na dodatek, tej grupie zaproponowano coś takiego, czy zgodzi się, jeszcze ci za to zapłacimy, że jeśli będzie ci tak źle w środku, to czy możemy cię takim lekkim elektrowstrząsem, że tak powiem, pobudzić. No i większość osób powiedziała zdecydowanie nie, nie chcą czegoś takiego. Po czym się okazało, ja już w tej chwili nie pamiętam dokładnie proporcji, ale chyba 70% mężczyzn i 40% kobiet przynajmniej raz w ciągu tych 15 minut poprosiły o coś takiego, o taką stymulację bodźcem elektrycznym. Oczywiście, on był nieprzyjemny, ale nie bolesny, bo to nie chodziło o zadawanie cierpienia, ale jaka była puenta? Że ludzie tak bardzo nudzili się ze sobą, tak bardzo bali się tego, co mają w sobie, będąc przez 15 minut ze sobą, się nie mogli rozpraszać, bo tamci mieli gazety i się rozpraszali, dlatego dla nich to było nieprzyjemne, ale znośne, a ci się nie mogli rozpraszać, bo byli tylko ja w tym pustym pokoju. Woleli poczuć ból fizyczny niż ból emocjonalny związany z tym, że nagle muszą być świadomi tego, co im chodzi przez głowę cały czas, tylko oni bez przerwy od tego uciekają. I w tym natłoku informacji my coraz bardziej, z jednej strony tracimy taką zdolność do bycia uważnym na to, co jest, a z drugiej strony, tym bardziej jej potrzebujemy i tutaj myślę, że jakby takim postulatem duchowości jest to, żeby nas utrzymać uważnymi, bo ta duchowość też wchodzi w ten świat wirtualny. No proszę zobaczyć, już nie wchodząc w szczegóły, ale „Matrix” był kultowym symbolem tego, jak świat wirtualny może wpłynąć na świat duchowy i, czy jest od tego ratunek, czy nie. I w kręgach buddystów zachodnich to w ogóle jest (ns - 00:39:38), jak czerwona tabletka, to znaczy, sam wybierasz, tylko którą tabletkę wybierzesz? Tę, którą ci daje popkultura i cię omami, czy medytację, która cię nauczy być z tym, co jest bez zafałszowań? Więc, no stoimy też i przed taką zmianą paradygmatu.

Piotr Pawela: Nie wiem czy zostało to dokładnie powiedziane, że tam to badanie rzeczywiście dotyczyło takich sytuacji, kiedy sami uczestnicy naciskali ten guzik, który kopał ich prądem i około 5% badanych po pierwszym naciśnięciu tego guzika, potem naciskało go permanentnie, tak że nie wiem czy tutaj to jest temat, który możemy poruszać w tej kwestii. Ja chciałem powiedzieć jedną rzecz, że państwo dyskutujecie tutaj o autorytetach bardzo dużych, o potrzebie takich bardzo dużych autorytetów światopoglądowych, autorytetów na życie. Myślę, że obecne media uczą nas tego, że możemy dostrzegać autorytety w poszczególnych dziedzinach. Pamiętam taki film „Amadeusz”, państwo na pewno też, bo to piękny film, kiedy cesarz zabronił Wolfgangowi Amadeuszowi Mozartowi wystawiania jego arcydzieł. Wtedy podszedł do cesarza kompozytor i powiedział, najjaśniejszy panie, jestem człowiekiem nikczemnym, bo to był powód jego zachowania był powodem niemożliwości wystawiania tychże pięknych utworów muzycznych, jestem człowiekiem nikczemnym, ale moja muzyka nie. Cesarz to zrozumiał i pozwolił wystawiać tę sztukę. W różnych dziedzinach mamy różne autorytety. Możemy ich nazywać, że to są nasi fanowie, ale są w związku z tym, jeśli nam się podobają, to chcemy ich naśladować w tych aspektach, w których rzeczywiście są dobrzy. Natomiast możemy zmarginalizować te obszary ich działania, gdzie są przeciętni lub po prostu słabi.

Piotr Legutko: Ja chciałem jeszcze zapytać pana przy okazji, bo pan pewnie zna odpowiedź na to pytanie, jak dużo młodych ludzi, choćby tych wolontariuszy, którzy idą w góry, idą w przyrodę, są jednocześnie podłączeni do smartphonów poprzez słuchawki i nie widzą tego pięknego świata, który jest wokół nich, tylko jakby pozostają w tym świecie właśnie wirtualnym, cyfrowym?

Piotr Pawela: Mamy doświadczenie dwuletnie w tym zakresie. Rzeczywiście, początki tak wyglądają, że ci ludzie wyruszają na szlaki, mają na plecach worki, do których wrzucają śmieci, jest to fun, no bo ich idol idzie z nimi, w związku z tym można powiedzieć, że wręcz nawet się popisują tym, co robią. Na początku wygląda to śmiesznie, ale piękno przyrody, po około godzinie, powoduje zmianę w tych ludziach. I to jest fantastyczny obrazek, kiedy te smartphony czy też notebooki wkładane są do plecaków, a oni się zajmują normalnie tym, co powinni. A potem oczywiście jest podsumowanie całej akcji wieczorem, gdzie każdy, nie popisuje się tym, ile wykonał like’ów albo ile wykonał selfie podczas tego marszu, tylko, ile zebrał śmieci z tych szlaków i jak je posegregował. Musiał się troszkę przy tym nabrudzić. To nie ma nic wspólnego z oglądaniem tego na ekranie. Wierzmy w młodzież i w siebie. Można się naprawdę bardzo zdziwić, jeśli się zaangażujemy w, no zachęcanie ich autorytetów, ich idoli do tego, ażeby postępowali prawidłowo.

Jacek Wasilewski: Mogę jedną rzecz dodać, co tutaj pan powiedział? Bo to jest ważna rzecz, mianowicie to, że ci ludzie byli razem. Ja oczywiście nie mam nic przeciwko smartphonom w górach, bo to jest tak, jakby dodawać muzykę do kościołów. Niby jest cała ta architektura, której doświadczamy, a ludzie podłączają się do organów i słuchają. Bo może to niektórzy po prostu potrzebują. Ale weźmy inną kwestię, bo mówimy trochę o tej duchowości tak, jakby ona kiedyś była, a teraz coś by nam ją zabierało. No też, z punktu widzenia takiego czasu, to patrząc na to, ile ludzie pracowali, na przykład podczas rewolucji przemysłowej, dzieci, kobiety, mężczyzny, zwłaszcza mężczyźni i zwłaszcza dzieci i kobiety. W każdym razie wszyscy dużo pracowali, po 12 godzin, po 10 godzin. Potem to dzieciom ograniczono do 9 godzin, żeby się tak nie męczyły. To wydaje mi się, że dzisiaj mamy komfortową sytuację dla duchowości, że my mamy czas pomyśleć. Jeżeli człowiek cały czas pracuje, a wiem, bo mam takie sytuacje, że przez cały czas pracuję, to ja nie mam wtedy, nie wiem, takiej, może panowie jakoś to rozwiązują, ale ja nie wypracowałem jeszcze czegoś takiego, że jak jestem bardzo zmęczony i chcę tylko spać, to wtedy mam jakiś drugi mózg na duchowość. W związku z tym dzisiaj mamy dużo więcej możliwości, żeby zajmować się sobą.

Piotr Legutko: Panie profesorze, przepraszam, wpadnę w słowo. A gdzie ma mieć czas młody człowiek, który wraca ze szkoły, włącza, odpala swojego smartphona czy ten komputer i ogląda 10 odcinków naraz, bo on musi obejrzeć cały sezon nowego serialu?

Jacek Wasilewski: Nie. Dzisiaj człowiek młody idzie do szkoły o godzinie, a niech pan mi wierzy, bo mam paru takich młodych ludzi w domu, idzie na godzinę 8:00 rano do szkoły i przychodzi o 16:00. Idzie ewentualnie…, no jak dobrze mu pójdzie i potem odrabia lekcje i tak naprawdę jedyne, czego chce, to jest pewien element nieliczenia słupków i to są te seriale. Nie przesadzałbym tak z tym. Natomiast ważne jest, bo chciałem powiedzieć o jednej rzeczy, mianowicie mamy więcej czasu, ale ten czas jest trochę inaczej zorganizowany, ponieważ kiedyś czas, czas pracy, ale też czas tak zwany wolny, który wcale nie był wolny, bo coś zawsze się robiło, był regulowany wspólnotowo, czy to pieśnią, czy to właśnie jakimiś wspólnymi czynnościami, czy nawet tym siedzeniem przy ognisku i opowiadaniem różnych historii, tak jak my trochę siedzimy tutaj przy ognisku. I teraz problemem jest samotność. I teraz, jeżeli my mówimy o tym autorytecie, to mimo że jesteśmy podłączeni do tego świata informacji i tak dalej, to jesteśmy odłączeni od innych ludzi. I trochę ten upadek autorytetów jest związany z tym, co już państwo mówili, że nie ma tej spójności między autorytetem, a jego działaniem, bo na przykład w roku 2019 90% młodych ludzi uważało, że świat społeczny kieruje się tylko i wyłącznie swoim interesem. Dzisiaj jest to tylko 80%, ale tylko czy aż? Wydaje mi się, że aż, lecz w porównaniu tylko. Więc oni widzą totalną niespójność i dlatego też nie mają tych autorytetów, więc świetnie, że mają w Tatrach jakieś takie autorytety. Natomiast, jeżeli mówimy o tej samotności, no to tutaj, wydaje mi się, że jesteśmy tak trochę w bardzo dziwnej sytuacji, takiej nowej, że siedzimy sami z tymi serialami i jesteśmy zostawieni z tymczasem, który moglibyśmy skonsumować na duchowość, ale nie jesteśmy podłączeni do wspólnot.

To chyba w Anglii jest niestety.

Piotr Pawela: To się podłączmy. To weźmy ten internet w karby i zróbmy z tego jakiś użytek pożyteczny, a nie mówimy, że tego się nie da zrobić.

Danuta Przywara: A ja bym chciała zaproponować może jeszcze trochę inną płaszczyznę spojrzenia na pytanie, ile człowieka w człowieku. Przyznam się uczciwie, że w momencie, kiedy dostałam zaproszenie, za które dziękuję, do tej debaty i przeczytałam tytuł „Ile człowieka w człowieku?”, to, może z racji tego, czym się zajmuję od wielu lat, ale dla mnie było to pytanie, ile dobra w człowieku. Ile dobra w człowieku rozumianego jako ile w tobie jest uwagi dla drugiego człowieka? Ile w tobie jest gotowości do tego, by kogoś drugiego traktować podmiotowo i po partnersku? Ile w tobie jest gotowości do tego, by zaprosić obcego, pomóc słabszemu zrozumieć innego? I tak w pierwszym momencie zrozumiałam ten temat. Ile człowieka w człowieku? Tu paradoksalnie przyszła mi do głowy wypowiedź Marka Edelmana, który kiedyś, spytany w trakcie wywiadu, powiedział, że jego zdaniem, człowiek jest z natury zły i tak naprawdę dopiero wychowanie może uczynić z niego dobrą istotę. I bardziej myślałam w tym kierunku, przyznam się, patrząc również na poszczególne pytania, tezy, które organizatorzy nam przygotowali i pomyślałam sobie, że jest też tak, że, oczywiście, rola autorytetu w wychowaniu, czy to będzie autorytet rodzica, czy to będzie autorytet nauczyciela, czy to będzie autorytet ważny w danej wspólnocie lokalnej, jest niezwykle ważna i przekazywana wiedza jest istotna, ale szczególnie ważne w takim kształtowaniu człowieka jest doświadczenie i rzeczywistość, w której wzrasta, w której się zanurza, czy jest zanurzony, od dzieciństwa. I moje myślenie szło w kierunku, w jakim stopniu my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to środowisko, które tworzymy, nie tylko środowisko przyrodnicze i to, z czym się teraz rzeczywiście mierzymy, czyli zagrożenia klimatyczne, ale również to środowisko społeczne, w którym jesteśmy i w którym żyjemy. Wracając jeszcze na moment tylko do takiej odpowiedzi o autorytetach, jednym z moich największych autorytetów jest bardzo starsza pani wokół której kłębią się dziesiątki młodych ludzi, a która na pytanie, co takiego robisz, że do ciebie ciągną te rzesze młodzieży, odpowiedziała, daję im najbardziej deficytowy towar, jaki jest w tej chwili na rynku, uwagę, uwagę dla ich przeżyć, dla ich problemów, dla dylematów, przed którymi stają i szacunek dla ich poszukiwania swojej drogi w życiu. I myślę, że to jest również poszukiwanie siebie samego, bo nie tylko w sobie siebie znajdujemy, ale również w naszym kontakcie z drugim człowiekiem. A jeszcze ostatnie zdanie, dotyczące tego, że nie żyjemy w realu, tylko w świecie internetu i w świecie wirtualnym. Problemy, z którymi się mierzymy, są jak najbardziej realne i pani, jako psycholog, wie o tym chyba najlepiej. To nie wirtualny świat idzie do psychologa, tylko człowiek.

Piotr Legutko: To poszedłbym za ciosem tego, co pani powiedziała właśnie a propos tego, że miarą człowieczeństwa jest to, na ile widzimy drugiego człowieka, na ile jesteśmy wrażliwi na jego potrzeby. I właśnie, mamy w świecie wirtualnym pewnego rodzaju wspólnotę. Rzeczywiście to trudno tego nie doceniać, to, że jesteśmy bardzo blisko dzięki mediom społecznościowym. Ale jednocześnie mamy takie zjawisko, że, na przykład, jak jest jakaś akcja organizowana w tym świecie wirtualnym, to są tysiące, dziesiątki tysięcy „wezmę udział”, „będę”, „jestem”, a potem, kiedy się to przekłada na realne działanie, to to już tak dobrze nie wygląda. Jaki jest tego powód?

Joanna Heidtman: To zdecydowanie łatwiej jest rozpocząć jakiś trend właśnie poprzez sieć. Taki jest charakter sieci, że to idzie, można powiedzieć, takim wykładniczym rytmie, przyrost tego. Natomiast on nadal może pozostać właśnie w tym wirtualnym wymiarze i trochę tak…

Piotr Legutko: Palę wirtualną świeczkę, wyślę SMS-em, pieniądze.

Joanna Heidtman: No oczywiście, to jest trochę też to, od czego zaczęliśmy, że jako autorytet jako wyzwanie dla nas versus bycie fanem, czyli podziwianie, pomachanie i potem rozchodzimy się do domów, do swoich maleńkości i niedostatków. Więc to jest po prostu wygodne, to jest po prostu łatwe. A jeszcze dodam do tego a propos właśnie człowieka w człowieku i w tej sieci, że problem polega trochę na tym, że naszemu mózgowi wielokrotnie jest obojętnie, czy coś się dzieje w świecie wirtualnym, czy rzeczywiście, czyli łatwo nas na poziomie wręcz neurologicznym, czy takim neurofizjologicznym, no oszukać. Są badania, które pokazują, że to piknięcie telefonu, niektórzy mają ustawione, niektórzy wyciszone, ale raczej teraz taki trend jest, że to jest piknięcie, że coś tam przyszło, że jakaś wiadomość, że jakiś like i tak dalej, powoduje, że w mózgu się wydziela dopamina, która z kolei daje dobre samopoczucie, która dokarmi nasz mózg. No to bardzo jest też proste pozostać w tym, bo efekt taki ostateczny i że się świetnie czujemy, jest ten sam, więc też możemy się świetnie poczuć, żeśmy się do czegoś przyłączyli wirtualnie i mamy naprawdę poczucie, że tu już zrobiliśmy coś dobrego, tyle tylko, że tak naprawdę żeśmy tego nie zrobili, ale jakby naszemu mózgowi trochę jest tak obojętnie, samopoczucie już jest dobre. Więc tu chociażby taki jeden z powodów.

Jacek Prusak: Chociaż ja bym tu trochę dodał, na razie i technologia w jednej rzeczy nas nie wyprzedziła, z punktu widzenia obrazowania mózgu, nie zastąpiła ludzkiego dotyku. Znaczy, to prawda, co pani powiedziała, rzeczywiście ośrodek przyjemności łatwo oszukać i będzie nam tak samo smakowało coś, co jest naprawdę dobre, jak i to, co jest po prostu substytutem tego, ale okazuje się i to właśnie tak, że, patrząc na to, co się dzieje z młodymi ludźmi, którzy zbyt dużo czasu spędzają przy komputerach, tak jak i informatykami, którym brak tak zwanych miękkich umiejętności, że jest jeszcze taka domena, która jest u nas też biologicznie wbudowana, my się rodzimy w dotyku i poprzez dotyk. I bliskość dla nas, na razie, na tym etapie rozwoju ewolucyjnego, bo nie wiadomo, czy to nie pójdzie dalej, czy nie będziemy umieli oszukać mózgu w taki sposób, że jeszcze znajdziemy dla niego substytut ludzkiego dotyku jako ludzkiej bliskości, ale może aż tak mądrzy na zły sposób nie będziemy. Więc to jest właśnie też to, o czym pani powiedziała, bo to właśnie wynika z tego, że sieci dają możliwości, ale sieci nie dają obecności. Sieci dają informację, ale sieci nie dają uwagi. Tylko że my tu tak mówimy, a tu jest jedna taka zagwozdka, to znaczy, wszyscy z państwa pewnie byliście, albo już jesteście, albo będziecie wkrótce rodzicami i rodzicom się wydaje, że są najwyższym autorytetem dla swoich dzieci. Badania w psychologii rozwojowej pokazują, że to jest mit, że właśnie adolescenci, zwłaszcza adolescenci, oni w ogóle nas nie traktują jako autorytetów ku naszym rozczarowaniu. Autorytetem to są celebryci albo koleżanki czy koledzy z paczki. To są autorytety, tak? Tyle tylko, że my się nie możemy zniżyć do roli nastolatka dla nastolatka, ponieważ nastolatek nie będzie kontrapunktem i dlatego młodzież może wziąć ze sobą smartphony i pójść w góry i nagle oczarować się górami, ale także dostrzec, że ktoś ich w te góry prowadzi albo jest taka pani, która nie musi być ekspertem wiedzy profesjonalnej, ale jest ekspertem od życia, no i w tym sensie młodzi ludzie rozpoznają autorytety.

Wit Pasierbek: Znaczy ja mam wrażenie, szanowni państwo, że do tej pory nie powiedzieliśmy tutaj o obecnym na sali, kim ten autorytet powinien być i jaki powinien być. Więcej żeśmy mówili o idolach, a to jest zupełnie inna kategoria. Nawet sprowadziliśmy algorytm do autorytetu. Panie profesorze, to chyba nie do końca tak. Pani Przywara uratowała sytuację. Podała przykład autorytetu. Bo mnie się wydaje, proszę państwa, bo auctoritas, prawdopodobnie taki źródłosłów, to jest ten, który się samozarządza, samokieruje. To jest ten autorytet, na którym ja mogę się oprzeć, wręcz zawiesić, bo tylko tam jest prawda. I tego szuka każdy człowiek, bez względu na to, czy on ma 2, czy 3 latka, czy ma 30, 40, czy jeszcze więcej lat. I to właśnie, jak powiedziała pani Przywara, to jest osoba, która nie tylko poświęca mi czas, ale która jest dla mnie praktycznie wszystkim. I nie podzielam, niestety, zdania do końca, proszę wybaczyć, mojego współbrata, gdy chodzi o rodziców.  Ale, jeżeli młodzież nie ufa rodzicom i rodzice nie są dla nich autorytetem, to tylko i wyłącznie dlatego, że nie mają dla nich czasu, czyli nie poświęcają im tej uwagi, o której wspominała pani Przywara. Mało tego, Martin Buber, to jeden z tych personalistów, który wiele mówił na temat dialogicznej sytuacji wychowawczej. Mówił bardzo tak bardzo ciekawą rzecz, że może być taka sytuacja wychowawcza, to się odnosi właśnie do rodziców i dzieci, że na jednym końcu tej relacji jest dziecko, a na drugim jest wychowawca, ale wychowawca jest w stanie zrozumieć dziecko, więc on zna i w jednej i w drugiej sytuacji, natomiast dziecko nie jest w stanie przebić się w sytuację tego wychowawcy, bo jeszcze nieodpowiednio racjonuje. Okazuje się podobno, że mózg człowieka, jak się już rodzi, jest w pełni ukształtowany, ale pełna funkcjonalność przychodzi dopiero gdzieś po 20 latach życia. Czyli potrzebuje właśnie takiego autorytetu i takiego wychowywania.

Jacek Wasilewski: Zanim tak, bo ja bym się chciał najpierw z panem nie zgodzić, a potem pan by się nie zgodził ze swoim współbratem, dobrze?

Wit Pasierbek: Zobaczymy.

Piotr Legutko: Bardzo proszę.

Jacek Wasilewski: Więc taka kolejność będzie chyba lepsza. Więc pierwsza rzecz jest taka, że rodzice dzisiaj mają takie dwie rzeczy, albo mówią „dlaczego ta młodzież się nie buntuje? Myśmy tam spali na styropianie, a wy w ogóle nic nie chcecie”. Więc to jest pierwsza pretensja raczej, że młodzież się nie buntuje niż, żeby oni chcieli by być autorytetami. A druga rzecz, że rzeczywiście z badań wynika, że autorytetami dla młodzieży są dzisiaj dziadkowie, okej? I to jest jedna z kluczowych rzeczy, o której pani wcześniej powiedziała, że dziadkowie wychowują ich, tych młodych ludzi, nie poprzez wymagania, ale poprzez przykład i rozmowę. I dziadkowie są w stanie przyznać się do błędu, bo nie mają już takiego napięcia, związanego ze statusem rodzica i dzięki temu jakby ten dialog wygląda lepiej. I to jest chyba bardzo ważne, że w badaniach wielu ludzi mówi o tym, że ich babcia albo ich dziadek jest dla nich autorytetem i to wraca i to jest, myślę, takie bardzo charakterystyczne. I teraz druga rzecz jest taka, apropos tego czasu, że my, bo tam dużo u nas ludzi w Polsce nie pracuje, ale za to ci, co pracują, to pracują najwięcej w Europie. Jesteśmy super zapracowanym narodem w Europie, więc, rzeczywiście, tego czasu trochę mamy mniej, a to powoduje, że jesteśmy bardzo niespójni. I znowu będzie tak za 3 tygodnie, że będziemy śpiewać o stajence i to tym, jak nie było miejsca dla kogoś, a jednocześnie będziemy mówili do kogoś ważnego w życiu naszym, tak deklarujemy, a jednocześnie będziemy zamykać drzwi przed tymi, którzy naprawdę potrzebują. I teraz, jak w takich warunkach jakby, które rodzi taki automatyzm i niespójności, rodzicem mają być tu autorytetem. Znaczy, w ogóle jakby, jak mamy szukać tych autorytetów? Dzisiaj w Polsce panuje jedna z największych nieufności w Europie. Największa. Chciałem tak osłabić to…

Piotr Legutko: Mamy najwięcej płotów i ogrodzeń.

Jacek Wasilewski: Tak, mamy najwięcej płotów i ogrodzeń, nawet na plaży, oczywiście, ale Warszawie jest mnóstwo, na przykład tych osiedli zamkniętych, które sprawiają, że tkanka miejska obumiera, ale także mamy najmniej takiego procentu zrzeszania się. Jeżeli chodzi o ten wolontariat, to chyba słabo wypadamy w Europie. Więc coś takiego jest związanego z tym czasem, z uwagą, które powinniśmy sobie poświęcać. I jeszcze jedna rzecz, z tego braku czasu i z braku tej uwagi, wynika pewien rodzaj pouczania. My się wszyscy wzajemnie bardzo pouczamy, a zwłaszcza rodzice dzieci. I dlatego tutaj dziadkowie wygrywają i to chyba dobrze.

Piotr Pawela: Przepraszam bardzo, Orkiestra Świątecznej Pomocy, Szlachetna Paczka to takie są przykłady, kiedy tam wolontariat działa rzeczywiście bardzo dobrze i medialne przekazy pomagają w tym działaniu. Jeśli chodzi o kwestię wolontariatu, który ja reprezentuje, to to akurat tak się składa, że stowarzyszenia z innych krajów, w tym alpejskich, się do nas zgłosiły, żeby wspólnie realizować podobne założenia u nich, bo oni mają bardzo podobne problemy, może nie w takiej skali, że zbierają 4,5 tony śmieci u siebie na szlakach, ale, no troszkę mniej. My w tym roku zebraliśmy już mało, zaledwie 0,5 tony, w związku z tym edukacja działa.

Jacek Prusak: A ja tylko powiem tak, że z tymi autorytetami, no to nie chodzi o to, że rodzice się delegują, czy wydelegowali z tej roli, wręcz przeciwnie. W młodym pokoleniu rodziców standard bycia dobrym rodzicem jest nieproporcjonalny, jest też niemożliwy do zrealizowania. Są takie badania, na przykład nad młodymi ojcami w Polsce, nad tacierzyństwem. Do niedawna średnio ojciec dziecku poświęcał 15 minut w ciągu dnia, skumulowany czas jego interakcji z dzieckiem. Teraz młodzi ojcowie, to badania obejmowały pokolenie mężczyzn 30-40 lat, poświęcają średnio 2 godziny, ale, i to z wyboru, tylko że przeżywali to bardzo stresogennie, bo co się okazało? Że oni uważali, że, jak poświęcają tyle czasu swoim dzieciom, no to ich partnerki czy żony będą z tego powodu zadowolone, to ja, widzisz, jestem ojcem, kocham i dbam o swoje dzieci. Ale one były zadowolone, tylko dalej oczekiwały jednej rzeczy, dobrze, zajmujesz się teraz więcej dziećmi, ja to zawsze robiłam, ale to nie był mój ekstra czas, ja jeszcze pracowałam, a teraz ty chcesz, żebym ci odjęła od tego czasu ten bonus za dodatkowe zajmowanie się dziećmi. No i mężczyźni, oczywiście, bali się wyrazić swoje racje wprost kobietom, więc to są badania na wpół kliniczne, uwagi od psychoterapeutów, ponieważ chcieli być świetnymi ojcami, ale też chcieli być dobrymi mężami czy partnerami. Starali się to zrobić, tylko nie byli jeszcze nauczeni tego, że kobiety to robiły znacznie wcześniej i nikt tego nie doceniał w taki sposób. Więc ja nie mam problemu z rodzicami, że oni nie chcą być rodzicami, tylko że standardy bycia rodzicami poszły tak do góry, że tak, ja jestem też psychoterapeutą, więc ja mogę tu powiedzieć to z gabinetu, że osoby sobie, jest takie powiedzenie „wystarczająco dobra matka” u (ns - 01:05:49). Teraz większość matek chce być doskonałymi matkami, nie wystarczająco dobrymi. To, jakie są oczekiwania, co to znaczy być dobrą matką w populacji kobiet 30-, 40-letnich nijak się ma do ich matek i ich babć. To jest zupełnie inna galaktyka. I dlatego mnie się wydaje, że ci młodzi ludzie u dziadków odnajdują pewien spokój, bo u rodziców odnajdują nerwowość, napięcie. Ale z drugiej strony, jak pan mówi o tym czasie, no to ja mam też jeszcze takie doświadczenie kliniczne. Ono właśnie może nie dotyczy właśnie rodziców, bo z rodzicami tego nie jest tak łatwo zrobić, ale w niedługim czasie, według najnowszych badań CBOS-u, co trzecie domostwo w Polsce będzie domostwem singla albo singielki. Co się z tym dzieje, bo ja tego nie wartościuję, mimo że to jest coś złego, tylko jakie to ma konsekwencje. Na przykład w Warszawie, jak byłem na konferencji psychoterapeutów, to powstało nowe pewne zjawisko psychoterapeutyczne młodych kobiet zdolnych, ambitnych, których szefowie, bo ciągle to tak wygląda, wykorzystują w ten sposób, że wiedzą, że nie mają rodzin, a mają komórkę, więc one pracują 7 dni w tygodniu. Oni potrafią dzwonić w godzinach, nie tam popołudniowych, wieczornych nawet, w trakcie weekendu i domagać się, żeby jeszcze coś sprawdziła, jeszcze coś przeliczyła, jeszcze coś zweryfikowała, no bo przecież ty masz dużo czasu, ty nie masz nikogo. Więc nam czas przyspieszył, a ja nie wiem czy my go mamy więcej. Jak ja sobie popatrzę na siebie i na swoje pokolenie ludzi i na swoich rodziców i tak dalej, czas był podzielony jak w klasztorze benedyktyńskim, szło się na 8 godzin do pracy i się wiedziało, że następnego dnia się tam wróci i że tam się wróci za tydzień, za miesiąc i być może do końca życia. Jak ja teraz uczę swoich studentów, a patrzę na siebie, jak byłem w ich wieku, myśmy traktowali studia jako czas, nie ja jako kleryk, ale moi wszyscy koledzy i koleżanki, jako czas, żeby tak, się wyszaleć, a potem zakładać rodziny i iść do pracy. Większość moich studentów pracuje od początku, nie tylko po to, żeby przeżyć, a nawet nie po to, żeby przeżyć, tylko po to, żeby mieć CV, żeby w połowie studiów już mieć coś, co będzie atrakcyjne dla pracodawcy. To kompletnie zmienia filozofię życia na różnych poziomach. A już tak na koniec dodam, że uważam, że nam trudno znaleźć autorytety, bo, jak myślimy o przestrzeni publicznej, znikła też kategoria intelektualistów. W przestrzeni publicznej autorytetem do niedawna był intelektualista. Ta kategoria przestała funkcjonować albo my nie wiemy, co to znaczy, albo czy to w ogóle jeszcze jest możliwe, taki byt.

Piotr Legutko: Ale czy to właśnie nie jest najbardziej widoczny skutek właśnie dominacji mediów społecznościowych, tego, że żyjemy w bańkach informacyjnych, a jeszcze głębiej na Facebooku i dla nas tym intelektualnym autorytetem jest kolega po prostu z grupy z Facebooka, a te algorytmy, o których mówiliśmy, jeszcze sprawiają, że to się pogłębia i zamyka się ten krąg ludzi, w których funkcjonujemy i nie ma już tego kogoś wyżej. Jest tylko, paradoksalnie, są nasi najbliżsi znajomi. I to jest być może też taki element, który nas troszeczkę oddala od tego człowieczeństwa, o którym mówimy?

Danuta Przywara: Jest we mnie bunt przeciwko mówieniu o wysokiej korelacji między ilością wolnego czasu, a człowieczeństwem, to raz. Dwa, myślę, że dużo lepszymi wskaźnikami czy kryteriami oceny, ile w nas jest człowieka, czyli jednostki czującej, myślącej, myślącej samodzielnie, jest właśnie nasz stosunek do drugiego człowieka, z jednej strony, a z drugiej strony, i tu już bym się mogła zgodzić z tym wolnym czasem czy czasem w ogóle, a człowieczeństwem, umiejętności odpowiedzi sobie na pytanie, co jest dla mnie ważne w życiu i jakie cele chcę osiągnąć i na ile czuję się podmiotem, a na ile czuję się przedmiotem rozgrywki innych. I dla mnie to są miary człowieczeństwa. W tym rozwój duchowości oczywiście jest sprawą niezwykle istotną, ponieważ on pozwoli mi odpowiedzieć na pytanie, jaka chcę być, kim chcę być i jaki jest mój stosunek do klimatu, rządzących, ustroju, drugiego człowieka, tego, co chcę, ażeby się wydarzyło w moim najbliższym otoczeniu w szerszej przestrzeni, jeszcze szerszej, na czym mi zależy. Dla mnie to są wskaźniki tego, ile jest we mnie człowieka.

Jacek Wasilewski: Ja tu widzę, że pan redaktor ma jakieś…, jest cięty bardzo na te media społecznościowe. Otóż…

Piotr Legutko: Pan się dziwi? Media społecznościowe zabijają media tradycyjne.

Jacek Wasilewski: No ja się dziwię. Polacy oglądają, średnio każdy z nas, ogląda 240 minut telewizji dziennie, więc dlaczego mówimy o mediach społecznościowych? Jeżeli sobie popatrzymy, jak działają media społecznościowe… Oczywiście jest coś takiego, że 7 tysięcy razy dotykam swojej komórki, znaczy niektórzy, ja pewnie tak, czy studenci, czy ktoś, ale niektórzy nie, ale telewizja jest bierna, natomiast media społecznościowe są rzeczywiście interaktywne. Jeżeli sobie spojrzymy na coś, co jest powodem wstydu dla dorosłych dzisiejszych, czyli Młodzieżowy Strajk Klimatyczny, no pan wcześniej zaczął, to pan nie musi się wstydzić, ja się muszę wstydzić trochę. Więc oni to zaczęli i w jaki sposób? W szkole się tego nie dowiedzieli. W szkole się dowiedzieli o powstaniach, o różnych innych rzeczach, więc może jakby, jeżeli będą mieli taki wzór działania, no to będzie niebezpiecznie, bo powstania wszystkie zaczynają się od przemocy. Oni tego nie robią, ale istotne jest to, że oni tego wszystkiego nauczyli się, kontaktując się ze sobą i korzystając z zachodnich źródeł, z zachodnich badań i tak dalej. Więc to, w jaki sposób oni mogli zorganizować się jako społeczność i umieć zawalczyć o swoje, wydaje mi się czymś bardzo godnym podziwu. I to jest pierwsza sprawa. Druga sprawa, jeżeli sobie zobaczymy, ile jest takiej społecznej pomocy związanej ze schroniskami, z jakimiś innymi rzeczami, które ludzi interesują, to te media społecznościowe tych samotnych ludzi w blokach, tak jak powiedziałem, jest blok, który ma 1000 mieszkańców, to nie są kamienice, w Krakowie też są inne bloki oprócz kamienic, prawda? Coś jest takiego.

Nowa Huta na przykład.

Jacek Wasilewski: Tak, dobrze, więc są w Nowej Hucie i teraz ci ludzi, jakby dzięki temu, mogą pobyć z innymi. I ja tutaj uważam, że oprócz tego like'a, to to jest taki, to to jest coś w rodzaju trochę takiej stopy w drzwiach, ale nie w sensie psychologicznym, tylko że, jeżeli ktoś coś zalajkuje i coś się komuś spodoba, to później można się do niego odezwać i na zasadzie reguły konsekwencji, to zaangażowanie może wzrastać i tak bardzo często jest. W związku z tym wydaje się, że ten element połączenia ludzi po tym, do czego mogą przystać, jest bardzo ważny i nie należy tego lekceważyć. Bo co się stało kiedyś? Ja jeszcze jestem z tego pokolenia trzepaka, które wychowało się na trzepaku, a nie wiem, a jak ktoś wychował się na wsi, to pod GS-em może siedział. Nie byłem na wsi wtedy. Więc dzisiaj jest tak, że ludzie z jednej klasy są w bardzo wielu miejscach i dzięki tym mediom społecznościowym oni mogą być razem, tak samo dzięki grom, w które grają społecznościowo, oni mogą być w pewien sposób razem. Ponieważ my trochę poprzez to, że w różnych miejscach mieszkamy, że jest inny rodzaj rekrutacji do szkół i tak dalej, to te dzieci są rozrzucone. One nie mogą być dzisiaj przy jednym trzepaku, więc one sobie próbują odtworzyć ten świat. Wydaje mi się, że to jest bardzo ważne. Natomiast to, że ludzie znajdują rzeczywiście innych i mogą coś z tym zrobić i mogą się powoli, jakby poprzez różne stopnie, angażować w to głębiej, wydaje mi się czymś istotnym zauważenia. Więc myślę, że głównym problemem jest to, że my siedzimy przed telewizorem i wydaje nam się, że jak oglądamy postaci z serialu, to interesujemy się kimś, interesujemy się jakimś człowiekiem. Natomiast tam w tej sieci często dużo więcej jest ludzi realnych, którzy do nas wołają.

Joanna Heidtman: Ja powiem na sekundkę, bo to oczywiście trochę będziemy tak po okręgu krążyć, chociażby dlatego, że wszystko to, co się dzieje z tym światem internetowym i wirtualnym, nazwijmy to, no to jest jak z każdym narzędziem, tym nożem przysłowiowym, którym można ukroić chleb i zabić. I dokładnie tak właśnie jest. I my mówimy o tej ciemnej stronie i dobrze, że się o niej mówi, bo, jak mówię, cały czas to jest jakaś taka walka postu z karnawałem i ciemności z jasnością, ale trochę tak właśnie jest. I, jak ja robiłam taką analizę trochę za twórcą takiego portalu Avaaz, który właśnie tworzy taką społeczność wyłącznie właściwie dzięki temu, że istnieją media społecznościowe i internet i ma realny potem wpływ, bo tam się dzieją rzeczy jakieś realne w świecie, gdzie potrafią dokonywać jakichś zmian, czy w sprawach klimatycznych, czy w human rights i tak dalej. I oni napisali taki artykuł „Stara i nowa władza” i właśnie ta nowa władza, władza w sensie wpływu, ona wyrosła z tej sieciowości. Odnosząc się do tego trzepaka słynnego, fajnie było mieć tą swoją grupę i ona taka była właśnie trzepakowa i na tym podwórku, tylko wtedy to oznaczało, że mentalnie myśmy się uczyli wywalczania statusu w zamkniętej grupie, w której był jeden ostatecznie lider, który to wywalczył i tyle. W sieci tak nie jest. Ci młodzi ludzie mówią, ja jestem tu krócej, bo jestem w różnych grupach, w różnych miejscach, ale chcę mieć większy wpływ, ja czuję większy wpływ na to, co robię, nawet, jeśli jestem tam czasowo i tylko częścią siebie. To przywództwo jest zupełnie takie spłaszczone. Ja widzę w tym też ogromny potencjał takiego dobra właśnie tych pozytywnych trendów, wolontariatu i tak dalej. Przepraszam, rozgadałam się.

Piotr Legutko: Ja może takie krótkie wytłumaczenie, bo przyznaję się, rzeczywiście jestem cięty na media społecznościowe, ale powiem, dlaczego. Nie tylko dlatego, że zabijają media tradycyjne, bo to jest pewne zjawisko cywilizacyjne, przed którym nie uciekniemy, ale ja widzę bezpośredni związek, korelację pomiędzy tym, jak od momentu, ja cały czas wracam do tego smartphona, tylko proszę go metaforycznie rozumieć, jak ten nóż, nastąpiła gwałtowna polaryzacja nie tylko w Polsce czy w Stanach Zjednoczonych, czy w Wielkiej Brytanii. Ludzie się rzucili sobie do gardeł. Ja bym to tak, oczywiście wyostrzając, widział, że jednak jest w mediach społecznościowych ten mechanizm like’u na tyle silny, że on wymusza bardzo jasne deklaracje, bardzo mocne tożsamości, bardzo silne spięcie się ze sobą i to jest, uważam, dlatego, o czym mówimy, czyli dla tej duchowości, dla człowieczeństwa niesamowicie niebezpieczne.

Jacek Wasilewski: Panie redaktorze, ludzie na początku XX wieku był silny rozwój prasy. Wkrótce ludzie rzucili się sobie do gardeł. Potem nastąpił rozkwit radia i ludzie się bardziej rzucili sobie do gardeł. W związku z tym trudno jest wiązać te rzeczy. Mamy wiele innych przyczyn, które mogłyby tutaj zafunkcjonować. Rzeczywiście jest tak, że mamy bardziej społeczeństwo spolaryzowane, ale wynika to z bardzo wielu innych przyczyn, ponieważ wiele czynników chce tej polaryzacji. I raczej, jeżeli mamy smartphona, to jesteśmy w stanie szybciej zobaczyć jakąś argumentację przeciwnej strony niż, kiedy mieszkamy na zamkniętym osiedlu dobrze zarabiających, odgrodzeni murem od tych, którzy zarabiają źle. Więc, oczywiście, ta przesłanka nie sprawdziłem jej, jest, wydaje mi się, bardzo interesująca, tylko pytanie, czy jest jedyna?

Wit Pasierbek: Przygotowując się trochę do tego dzisiejszego spotkania, wczoraj wyczytałem w internecie, że od kilku do kilkunastu procent wiadomości internetowych jest nieprawdziwych.

Piotr Legutko: Oj, to dużo wyższy procent.

Wit Pasierbek: Takie niby są mniej więcej, ale może jeszcze i więcej. Mnie się wydaje, że my, proszę państwa, schodzimy troszkę z tematu, bo nasze zadanie jest mówić bardziej o duchu i o człowieku, aniżeli o mediach, czy to społecznościowych, czy niespołecznościowych, internetach i innych rzeczach, bo za tym kryje się bardzo złożona sprawa, co tutaj było powiedziane, mianowicie, że niby doszło do polaryzacji, ponieważ te media w jakiś sposób nas atakują i jedni opowiadają się za, drudzy przeciw. A dlaczego tak się dzieje? No dzieje się tak dlatego, bo nie bardzo wiemy, co jest prawdziwe, a co nie jest prawdziwe. I myślę, że to jest bardzo złożony filozoficznie i egzystencjalno-społeczny problem. Mianowicie, pomijając już kwestię Hobbesa i Locke, którzy wprowadzili, konsekwencje mamy do dzisiaj, idei liberalizmu i indywidualizmu, ale bardzo ciekawą syntezę tego dał Benedykt XVI, pozwolę sobie króciutko go zacytować, dając pewien komentarz. Mianowicie on mówił, że, no bo prawda, co jest prawdziwe, co jest nieprawdziwe, rozgrywa się w ludzkim mózgu, w rozumie i mówi, mamy taką syntezę dzisiaj bardzo niebezpieczną, dlatego że uznajemy za prawdziwe tylko to, to jest spuścizna platońsko-kartezjańska naturalnie, gdy chodzi o materię, materia, która, uważamy, ma strukturę matematyczną, my jesteśmy w stanie rozeznać, co to rzeczywiście w tej materii jest i wykorzystać ją tak, żeby nam służyła. I stąd też ten fantastyczny rozwój technologiczny. Ja powiem państwu, że się zachwycam tym, co się rzeczywiście dzieje. Druga rzecz to jest empiryzm, który nas bardzo, niestety, ogranicza, mianowicie, to jest wpływ natury, który służy naszemu celowi, a my wykorzystujemy go w ten sposób, że musimy tego doświadczać, weryfikując, czy coś jest prawdziwe, czy fałszywe. W konsekwencji czego dochodzi do tego, że rugujemy absolutnie z naszego poznania, czyli dochodzenia do prawdy, cały świat duchowości człowieka i to jest, według mnie, problem dzisiejszych mediów społecznościowych i niespołecznościowych, przez co człowiek zostaje troszeczkę ograniczony w swoim egoizmie i sam staje się sędzią własnych decyzji. Nie ma już pewnej prawdy obiektywnej, nie ma dążenia do pewnej obiektywności. W związku z tym, to, co powinniśmy robić, starać się poszerzyć troszeczkę horyzonty i perspektywy rozumu ludzkiego. Dlatego dzisiejszy największy problem to nie są media, nie są te technologie, które, tak jak mówię, one są fantastyczne. Jest problem antropologiczny, jest problem człowieka dzisiaj. To wszystko mamy używać według starej zasady tantum quantum, o tyle, o ile służy twojemu celowi życia. I tego chyba nam troszeczkę brakuje, dlatego próbujmy tego ducha dotknąć jeszcze, bo chyba niewiele czasu zostało.

Piotr Legutko: Ale to jest też taki moment, kiedy zaprosimy państwa do współpracy przy naszym panelu, do zabierania głosu, do zadawania pytań panelistom. Ja będę się uważnie rozglądał. Tutaj mamy mikrofon mobilny, czyli każdy może, nie poruszając się ze swojego miejsca, do naszej debaty się włączyć, więc bardzo do tego zachęcam. Ale oczywiście państwa też nie chcę ograniczać w zabieraniu głosu. Bardzo proszę.

Ewa Gaik. Zabrakło mi tutaj słowa „miłość”. Ile miłości w człowieku. Nie padło to stwierdzenie, a Albert Einstein w swoich licznych listach podejmował temat niemierzalności i niebadalności miłości, która jest energią napędową człowieka. Powiedział, że wszystko potrafią fizycy zbadać, ale miłości nie, to jeden wątek. A drugi, nie zgadzam się z Markiem Edelmanem, z jego stwierdzeniem zacytowanym tu, że człowiek jest z natury zły. Mój filozof, mojej świętej pamięci matka Jadwiga, mówiła: „człowiek z natury jest dobry, jeśli robi źle, to coś mu w tym przeszkadza, albo jakieś powody somatyczne, mikrouszkodzenia mózgu, et cetera, plus środowisko wychowawcze i tutaj widzę brak miłości”. Dlatego chciałabym zwrócić uwagę na ten ważny wątek energii człowieka w człowieku, jakim jest miłość. Dziękuję.

Jacek Prusak: W tej kwestii miłości sprawa nie jest taka prosta, bo ja oczywiście nie zgadzam się z tezą Marka Edelmana, tylko proszę pamiętać, że ten spór nie jest rozstrzygnięty. Znaczy, w filozofii albo w teologii najprościej go sformułować pytaniem, czy człowiek jest z natury dobry, czy zły. W psychologii on jest przeformułowany, skąd w ludziach agresja? I czy agresja jest wtórna do deprywacji, czy jest częścią ludzkiej kondycji. I ten spór też jest niedostrzegalny i on empirycznie nigdy nie będzie dostrzegalny, ponieważ jego się nie da zoperacjonalizować. Są argumenty na jedną tezę i na drugą. Niewątpliwie to, co wiemy, to to, że dobry człowiek może stać się złym człowiekiem, a zły człowiek może stać się dobrym człowiekiem. I tylko na dzień dzisiejszy tyle nauka jest nam w stanie o tym powiedzieć.

Piotr Legutko: W każdym razie, bardzo dziękujemy za to słowo „miłość” i bardzo przepraszamy, że ono w ogóle tutaj dotąd nie padło, bo to jest jakieś niedopatrzenie.

Piotr Pawela: Dziękuję bardzo za słowo, ale proszę, żebyśmy zwrócili uwagę na pewien aspekt sprawy, mianowicie wolontariat. Przepraszam, że do tego wracam, ale w tym słowie jest miłość. Nie zostało to wypowiedziane, ale tak naprawdę, co to jest wolontariat? To jest działanie zespołu ludzi, którzy dostrzegli jakieś wady systemu, wady zarządzania i niewydolność tak naprawdę naszej sytuacji społeczno-politycznej czy administracyjnej i z ochotą idą pomóc komuś w potrzebie albo naprawić coś, co zostało zepsute, albo przeciwdziałać jakimś katastrofom ekologicznym, innym. W tym jest również miłość. Inaczej to by nie działało w ogóle.

Piotr Legutko: Bardzo proszę.

Wit Pasierbek: Ja może jeszcze powiem coś do tej miłości. Wszyscy państwo, którzy jesteście obecni byliście nieraz na ślubie i to kościelnym i w większości młodzi ludzie wybierają „Hymn o miłości” świętego Pawła, który konkluduje, że wiele rzeczy jest ważnych w życiu, ale najważniejsza jest miłość. Przecież to doskonale wiemy. I ja nie tylko podzielam, ale, szanowni państwo, Kościół chrześcijański i że zdrowa filozofia i antropologia uczy od Adama i Ewy, że człowiek z natury jest dobry. Nie wiem skąd się bierze to, że człowiek jest zły. Człowiek żaden nie jest zły. Każdy jest dobry, tylko jest skłonny do zła i ulega złu, popełnia zło, ale on jest dobry. I powiem szczerze, że ja jestem trochę zaskoczony, ale proszę zauważyć, co te media z nami robią, że dochodzimy do takich wniosków. 

Piotr Legutko: Bardzo proszę.

Jacek Prusak: Dziękuję. Jacek Pelczar. Pytanie w tytule tego panelu brzmi „Ile człowieka w człowieku?” i ja chciałbym zaproponować refleksję , jaki człowiek, ilościowej bym tutaj kwestii nie rozważał, jaki człowiek w człowieku, czyli w sobie? Jeśli ma własne kryteria, moje to na przykład harmonia, sumienie, szacunek, godność, to sam, doświadczając moich kryteriów, odnajduję perspektywę z drugim człowiekiem i ze światem przez pryzmat tego, jaki jestem, co umiem, co doświadczam, co czuję. Pierwsza część natomiast, w tytule „duchowość w świecie”, jestem więcej niż pewien że duchowość to immanentna część także człowieka i poza tym, bez perspektywy ludzkiej, (ns - 01:28:28), to tak się abstrakcyjnie bardzo gdzieś unosi i w zasadzie gdzieś tam błąka bardzo wysoko, bardzo sporadycznie. Dla mnie podstawą społeczeństwa jest konstrukcja biologiczna, którą każdy z nas posiada, jest własny sposób myślenia. Nazywam to systemem myślenia, który prowadzi do mądrości. Swój własny system wartości, który również jest w miarę zharmonizowany, to są emocje, mam nadzieję, przeważają dobre lub piękne i duchowość. Pełni człowieczeństwa bez duchowości sobie nie wyobrażam, zatem niech świat funkcjonuje na swoich parametrach, a starajmy się być postacią, która dla siebie jest i dobra i spolegliwa, podobnie zatem może być dla drugiego. Jak sama nie przeżyje, nie doświadczy, to nie uczni tego bliźniemu. Dziękuję.

Piotr Legutko: Dziękuję. Myślę, że potraktujemy jako wypowiedź do dalszej dyskusji. Proszę bardzo, jeszcze tutaj następne zgłoszenie.

Katarzyna Wesieranowska: Słuchając państwa wypowiedzi, zrodziła mi się taka myśl, jako jednostka, więc człowiek, jeśli osiąga dojrzałość emocjonalną, czyli w postawie świadomości samego siebie, czyli, jeśli umie odpowiedzieć, co by zrobił dla siebie, nawet jeśli by mu za to nie zapłacono, czyli swoją cenną rzecz wewnętrzną, to wtedy jest świadomy swoich jakby wartości własnych. A dobroć w drugim człowieku możemy zauważyć przede wszystkim w czynach, tych właśnie takich jednostkowych, szczegółowych. Chciałam jeszcze zwrócić uwagę, odnośnie tutaj postaw jako człowieka, więc niekoniecznie jakby każdy może też decydować, bo to zależy przede wszystkim od wartości pierwotnych, od tego, że autorytetu nie zawsze każdy może mieć w rodzinie pierwotnej, więc szuka na zewnątrz właśnie w tych osobach, które wspierają, które gdzieś wspólnie tworzą jakąś grupę, więc, jakby tak patrzeć całościowo na to wszystko, to duchowość widoczna nie tylko jest właśnie w czynach wobec drugiego człowieka. A co do technologii, to ona łączy i dzieli, ale to zależy przede wszystkim od własnego zdania, czyli tych podstaw, jak to tutaj przedmówca powiedział, czyli ja sam mogę być autorytetem, jeśli mam świadomość odpowiedzialność, znam historię i umiem działać w tym, żeby przede wszystkim tworzyć dobro, dla siebie samego znaleźć chwilę, ale też tworzyć dobro dla wspólnoty. Dziękuję.

Piotr Legutko: Bardzo dziękuję. Ktoś jeszcze z państwa chciał zabrać głos? Proszę bardzo.

Jan Tokarski: Dziękuję bardzo. Ja mam krótki komentarz i pytanie. Komentarz byłby taki, bo zgadzam się z tym, co mówił ksiądz Pasierbek. To znaczy, wydaje mi się, że tutaj nie kwestia nowoczesnych technologii tak naprawdę zasadnicza, przynajmniej dla spraw autorytetu, o której tak dużo państwo mówiliście. Dlaczego? Ja sobie przypomniałem taki klasyczny tekst (ns - 01:32:22) na temat autorytetu, który ona pisała bodajże w latach 60., no długo przed mitycznym początkiem czasu znaczonym przez pojawienie się smartphona. I co (ns - 01:32:36) tam pisała? (ns - 01:32:37) tam pisała dwie rzeczy. Znaczy, że, po pierwsze, autorytet to jest taki specyficzny rodzaj władzy, który się obywa, po pierwsze bez przemocy, bo autorytet nigdy się nie odnosi do przemocy, po drugie się odbywa bez perswazji, dlatego że ten… Znaczy nie ma zamienności między autorytetem, a tym, na kogo ten autorytet oddziałuje. Nie możemy zrobić rewolty i za chwilę się umówić, że jest na odwrót. To nie jest symetryczna relacja. W związku z czym, i tu jest pytanie, jak państwo widzicie relację między demokracją, a autorytetem? No bo z jednej strony jest banałem, że demokracja autorytetu potrzebuje, a z drugiej strony można by powiedzieć, że logika jednego i drugiego jest kompletnie inna, to znaczy logika demokracji brzmi „wszyscy są równi”, to oczywiste. Logika autorytetu brzmi „no nie, nie wszyscy są równi, bo jedni żyją dobrze, a drudzy nie żyją dobrze, bo jedni mają ten porządek w sobie, a inni nie. Więc ciekaw jestem państwa refleksji na ten temat, dziękuję.

Piotr Legutko: Oj, to pan nam tutaj z potężnego działa wystrzelił do nas. No zobaczymy, jak paneliści…

(ns - 01:33:58)

Piotr Legutko: [śmiech] Bardzo proszę. Kto podejmie wyzwanie?

Joanna Heidtman: Ja tu krótko tylko jeszcze nawiążę właśnie do tego wychowywania się w sieciowym świecie, w sensie struktury też, nie chodzi mi stricte o internet, ale w sieciowym świecie versus takim hierarchicznym właśnie w takich strukturach. I to bezpośrednio o tym też mówi, że, rzeczywiście, jak się rozważa tą nową władzę, w sensie tego wpływu tego tworzenia różnych trendów i aktywności w sposób sieciowy, no to tam analitycy tego zjawiska mówią, rzeczywiście formalny autorytet tam nie funkcjonuje, bo to jest taka demokracja już czysta, można powiedzieć. Oni nawet mówią o czymś takim, o zgrozo, jak mądrość tłumu. I to jest też pewne pojęcie, które trzeba przewartościować, bo nam się kojarzyło w tym świecie takim hierarchicznym, że tłum to jest tylko tratujący, destrukcyjny i głupi. Natomiast tu się tworzy coś zupełnie innego, mądrość tłumu. Te słynne działania zbiorowe, które nagle okazuje się, że mogą działać bez formalnego autorytetu, więc to jest też wyzwanie.

Danuta Przywara: Ja bym się chciała odnieść do równości w demokracji. Rzeczywiście, w demokracji jesteśmy równi wobec prawa. To nie znaczy, że jesteśmy tacy sami. I to nie znaczy, bo oczywiście, możemy rozpatrywać równość w różnych płaszczyznach. Możemy mieć równe żołądki i o tym mówiliśmy w komunizmie. Możemy mówić o równości szans i o tym mówił socjalizm. Ja bardzo skrótowo, bo nie czas na to, żeby prowadzić w tej chwili dalekie rozważania. W demokracji liberalnej mówimy o równości wobec prawa, co oznacza, że mamy takie sama prawa i że jesteśmy tak samo przez prawo traktowani. To nie znaczy, że mamy równą siłę przekonywania, bo to jest już nasza osobnicza właściwość, Jeżeli chodzi o autorytety, to ja bym raczej tutaj w tej płaszczyźnie nas różnicowała jako ludzi. Nie wiem czy to panu odpowiada, czy nie.

Jacek Prusak: Ja też nie będę odpowiadał z punktu politologii, bo to nie moja działka, ale jeśli chodzi, jest pewne napięcie z punktu widzenia psychologii, które jest w pewnym sensie nieusuwalne, a jest takim dylematem, którego nie można obejść. Na przykład badania w Polsce pokazują, że większość ludzi, stając w wobec dylematów, powołuje się na sumienie, ale w rzeczywistości większość tych ludzi nawet nie wie, czym jest sumieniem. To jest pojęcie fasadowe dla niemałej grupy Polaków. Ale z drugiej strony, badania w psychologii społecznej pokazują, i na to jest szereg eksperymentów, to już jest jak dogmat w filozofii, że ludzie z natury są konformistyczni i bardzo szybko ulegają autorytetom, nawet takim, których nie było. Oni sami sobie je stworzą. Więc to napięcie jest jakoś wbudowane w bycie człowiekiem i moim zdaniem, ja teraz nie mówię, jaki jest najlepszy model, bo nie ma żadnego najlepszego modelu systemu społecznego, wszystkie dotąd miały zawsze jakieś plusy i minusy i tak będzie pewnie dalej, ale mi chodzi o to, że jeśli tutaj mówimy o prawdzie na przykład, to to też trzeba uważać, ponieważ autorytet związany z prawdą, często kończył się jako dyktatura. Znaczy, ja jestem, żeby to było jasne, ja nie kwestionuję istoty sprawy i prawdy, tylko ostatnie badania na przykład pokazują bardzo niepokojącą rzecz. Coraz mniej młodych ludzi zadaje sobie pytanie o sens życia. Dawniej to było pytanie o prawdę, a teraz coraz mniej osób zadaje sobie to pytanie Dlaczego? Dlatego że utraciło poczucie, że życie może w ogóle mieć początek, środek i koniec i są autorytety, które mówią, my ci powiemy, jaki jest początek, my ci powiemy, jaki jest koniec albo autorytety, które mówią, nie ma, ani początku, ani końca.

Jacek Wasilewski: Chciałem dodać jedną rzecz, bo pana pytanie było rzeczywiście bardzo takie dojmujące. Ja wiem, że trzeba uważać z prawdą. Już mi tu ksiądz Jacek to powiedział, więc uważam z nią. Nie wiem czy rzeczywiście jest tak, że coraz mniej ludzi sobie zadaje pytanie o sens życia, bo znowu z innych badań związanych z pracą młodych ludzi wynika, że ludzie nie chcą pracować w pracy bez sensu, że dla nich praca musi mieć sens większy niż pieniądze. Oczywiście, mogą pracować za mniejsze pieniądze, ale musi to mieć jakiś zewnętrzny sens. I wiele firm teraz, które chce rzeczywiście być dobrym pracodawcą, czy mieć markę pracodawcy, czy jakkolwiek sobie to powiemy, stara się znaleźć jakąś większą ideę niż one same, niż ich wzrost i zysk, żeby w ogóle ktoś chciał tam pracować, żeby nie było rotacji, bo brak sensu wydaje się niezwykle kosztowny dzisiaj, nawet w biznesie. Więc to jest pierwsza sprawa. A druga spraw jest taka, różnica między szefem, a liderem, prawda? Czyli szef mówi, naprzód, a lider mówi, za mną. I podobnie chyba jest różnica między autorytetem, a ewaluatorem. Ewaluator poucza, mówi, o to źle, a autorytet wskazuje drogę i to jest ta różnica. I to jest tak że w demokracji wszystkie głosy są równe, ale niektóre mogą być bardziej słuchane. Teraz i w tym wszystkim jakby wydaje mi się, że jest jedna taka ważna rzecz, bo panowie się ze mną zgodzą zapewne, i panie, ale panowie szczególnie, panowie księża, że, żeby kochać bliźniego, to trzeba kochać siebie samego, nie?

(ns - 01:40:13).

Jacek Wasilewski: No tak. I z tym jest właśnie kłopot, jak powiedziała tutaj pani doktor, że my trochę mało mamy takiej akceptacji, której ewaluator nie daje często, na przykład w szkole, a autorytet daje, bo autorytet pozwala nam zaakceptować siebie z naszymi słabościami, żebyśmy mogli podjąć wysiłek drogi. Więc trochę jest tak z tą miłością, że my trochę za mało mamy tej miłości dla siebie i przez cały czas musimy ten problem z miłością…, może inaczej, projektujemy ten problem z miłością na innych, co powoduje coraz większe podziały, więc myślę, że ten autorytet rzeczywiście ma wymagania, ale on nas nie poucza tak bardzo.

Jacek Prusak: No z punktu widzenia psychologii, to żyjemy w kulturze, która przeszła z kultury poczucia winy do poczucia wstydu i to jest też istotne, zresztą to ma, już nie chcę w to wchodzić, swoje odzwierciedlenie właśnie w mediach. Natomiast z tą pracą, no ja się z tym zgadzam, tylko proszę zobaczyć, co pokazują badania znowu nad poziomem religijności, duchowości. Większość młodych ludzi nie potrafi zbudować spójnego systemu swojego życia na wcześniejszych narracjach, w tym narracjach religijnych, stąd praca musi mieć większy sens niż dotychczas, ponieważ ona musi zastąpić starą narrację. W badaniach psychologicznych są trzy kategorie ludzi, jeśli chodzi o podejście do pracy. Ludzie pracują po to, żeby zarobić na życie i mieć, jeśli dobrze zarabiają, na swoje hobby, które się kończy kompletnie nie pokrywa z ich pracą i to jest najczęściej praca fizyczna. Ludzie pracują po to, żeby praca była trampoliną do budowania swojego wizerunku. Albo ludzie pracują, bo w pracy widzą swoje powołanie. To są w pewnym sensie kategorie rozłączne i ja się tu zgadam, że coraz więcej młodych ludzi, ponieważ pękają inne, duże systemy znaczeń, szukają sensu, bo my jesteśmy gatunkiem sensotwórczym, to znaczy mówię to jako terapeuta, ktoś, kto nie znajdzie sensu na sens swojego istnienia, to po prostu jest w permanentnym cierpieniu. Więc ja się z tym zgadzam.

Wit Pasierbek: Ja tu jeszcze jedno słowo panu powiem. Ja odpowiem panu odnośnie tej demokracji, bo chyba o to w tym wszystkim chodziło, o co pan pytał. Mianowicie nie powiem panu, jakie jest moje stanowisko, natomiast lepszego systemu zarządzania społecznego, jak demokracja, na razie nie wymyślono, ale on nie jest idealny. Będziemy na ten temat rozważać, dlatego pana serdecznie zapraszam, państwa również, za tydzień dokładnie w poniedziałek w Ignatianum będziemy mieć konferencję na temat „Władza i natura człowieka na przestrzeni dziejów”. Będziemy się zastanawiać nad tym, czy władza jest potrzebna człowiekowi, czy też nie. Myślę, że wtedy pan znajdzie odpowiedź odnośnie demokracji.

Piotr Legutko: Jak państwo widzicie, te wypowiedzi są dla nas bardzo inspirujące, więc, jeszcze, jeśli ktoś ma ochotę, to zachęcam jak najbardziej. Jeśli nie, to będziemy tak powoli już finiszować. I może bym zaproponował tak, może właśnie, jeśli ktoś z państwa odczuwa potrzebę jakiegoś spuentowania…?

Czy ja mogę, panie redaktorze?

Piotr Legutko: Ależ oczywiście, że tak. Proszę.

Bo ja chciałem odnieść się do pana i autorytetów w demokracji, to może by warto zadać takie pytanie, a czego autorytet chce sam od siebie. Bo myślę, że, jeśli autorytet chce inspirować, no to się w demokracji odnajdzie, jeśli chce nauczać, z czym wiąże się odbieranie pewnego egzaminu, no to wtedy rzeczywiście to pytanie, jak w tej demokracji zlokalizować autorytet. Natomiast chciałbym zadać księdzu Prusakowi pewne pytanie, bo ksiądz powiedział o tym, że znikła kategoria intelektualistów, a ja się tak zastanawiam, czy ona znikła, bo wyparowała, czy znikła dlatego, że jest nieobecna w przestrzeni chociażby tych mediów społecznościowych, których być może nie potrafi obsługiwać. I to pierwsze pytanie, czy to nie jest taki problem natury umiejętności albo nieumiejętności korzystania z pewnych narzędzi? A drugi problem, kwestii dostosowania swojego języka, na przykład do tego młodego odbiorcy, który potrzebuje czegoś innego, a w to miejscu pojawia się takie obrażenie się, nie, bo ja jestem czegoś innego nauczony, to się inaczej mówiło o pewnych rzeczach, ja się nie będę zniżać na przykład. Czy tutaj te osoby, który mogłyby być autorytetami, czy one też, no nie potrzebują zejść z tego piedestału na przykład, do ludzi wyjść trochę bardziej?

Jacek Prusak: No może to jest oczywiście złożona kwestia i ja tu nie jestem specjalistą. Mnie się wydaje, że my mamy kulturę, w której liczą się specjaliści, czyli eksperci. Intelektualista to nie był ekspert. Intelektualista to była osoba, która myśli za innych po to, żeby pomóc im dokonywać zmiany i nie wiem czy my mamy ciągle jeszcze taką kategorię osób przestrzeni publicznej, a jak mamy, czy w wystarczającym stopniu, żeby dla młodych ludzi to nie był tylko ekspert, ale osoba, którą myśmy kiedyś uważali za intelektualistę. A z drugiej strony jest coś takiego, że jak się dziś popatrzy, co się rozumie teraz przez nauczanie? Przez nauczanie w przestrzeni publicznej rozumie się głównie przekazywanie wiedzy technologicznej, bo wszystko inne jest traktowane jak indoktrynacja, a intelektualista w tym ujęciu od razu wychodzi na indoktrynera, bo on mówi, jak warto byłoby żyć. On nawet mówi, wyjdź na barykady, powalcz o to, bo tak warto żyć. No i pytanie jest, czy my jeszcze potrafimy to słuchać, czy już nam nie została jakaś inna kategoria powiedzmy proroków, ale nie chcę wchodzić w takie watki.

Joanna Heidtman: Na sekundę się włączę, ale jak oglądałam nauczyciela roku w zeszłym roku, to cóż, to był nauczyciel właśnie etyki, filozofii, który dawał tę przestrzeń i, tak a propos, fantastycznie poruszał się właśnie w świecie tychże młodych ludzi i nie zniżał się, on ich podciągał, tylko po prostu funkcjonując w tym świecie w którym ci młodzi ludzie funkcjonowali. Chcę zapytać, czy my już puentujemy? Gdyż taką puentę sobie przygotowałam.

Piotr Legutko: Puentujemy, tak? Puentujemy, proszę.

Joanna Heidtman: Dobrze, to ja posłużę się cytatem, jeśli państwo pozwolicie pewnego autora, bo jakoś tak ostatnio właśnie, nie wiem czy jest już moim autorytetem, ale jakoś tak przemawia do mnie. To jest „12 życiowych zasad. Antidotum na chaos”. Bo my tu mówimy właśnie o tym świecie 2.0 jako właśnie takim trochę niebezpiecznie chaotycznym dla naszej duszy czy też naszej duchowości, jakkolwiek by to rozumieć. Czyli zagubienie, oprócz poszukiwania sensu, jest jakimś znakiem czasów, jeśli chodzi o pokolenie młode tak mi się wydaje. A my tam próbujemy je na różne sposoby ratować. I Jordan Peterson tutaj właśnie mówi o czymś takim, co chyba tutaj robimy, czyli stawiamy czoła temu wyzwaniu i się z jakąś trudną prawdą, czy trudnymi prawdami, próbujemy konfrontować. Nie zamykamy na to oczu. Nie uciekamy, nie mówimy, a to nie moje sprawy, to już nie mój świat. Bo jednak ta pokoleniowość, no daje nam się we znaki. I bardzo takie słowa chciałabym tutaj zacytować: „Naszą odpowiedzialnością jest widzieć to, co jawi się przed naszymi oczami, patrzeć na to ze śmiałością i wyciągać stosowne do sytuacji wnioski, nawet jeśli widok jest przerażający, nawet jeśli samo patrzenie wzbudza grozę, która rani naszą świadomość i częściowo nas oślepia. Zdolność widzenia jest szczególnie istotna, gdy podkopuje poglądy, które znamy i na których polegamy irytuje nas i burzy nasz obraz świata. To akt widzenia informuje jednostkę i aktualizuje społeczeństwo. Będąc tego świadomym, ktoś powiedział kiedyś, że wartość człowieka determinowana jest ilością prawdy, jaką jest zdolny znieść. W żadnym razie nie jesteś jedynie tym, co już wiesz, jesteś też wszystkim co mógłbyś wiedzieć, gdybyś tylko zechciał. Dlatego nigdy nie powinieneś poświęcać tego, czym możesz być na rzecz tego, czym jesteś.”

Piotr Legutko: Dziękuję. Ktoś z państwa jeszcze do puentowania się zgłasza?

Wit Pasierbek: Szanowni państwo, nie mówiliśmy nic o kulturze, a kultura to nic innego, tylko uprawianie siebie.

Piotr Legutko: Czyli mówiliśmy.

Wit Pasierbek: Globalnie, całościowo. Całościowo, globalnie, tego by nam troszkę zabrakło. I wczoraj zasłyszałem piękną sentencję Johanna Wolfganga Goethego, który mówi tak, że człowiek, który powinien uprawiać siebie, który uprawia siebie, każdego dnia powinien spojrzeć na piękny obraz, posłuchać kawałek pięknej muzyki klasycznej, przeczytać jedną poezję, a nade wszystko wyrazić kilka życzliwych słów do drugiego. Dziękuję bardzo.

Piotr Pawela: Piękna puenta. Ja mam prośbę, to będzie bardzo mała puenta, mianowicie z racji tego, że jestem przedsiębiorcą, nie mógłbym skomentować pana ostatniej wypowiedzi. To lider mówi, do przodu, a nie odwrotnie. Przywódca mówi, za mną. To jest bardzo ważne, a tak jest naprawdę, to lider mówi, do przodu, bo on nadaje tę chęć swojemu zespołowi do działania. Przywódca mówi, za mną proszę, bo jak nie, to was wyrzucę z roboty. A moją puentą będzie tylko jedno słowo, poza tą jedną korektą, bardzo przepraszam, szanowni państwo, empatia.

Jacek Prusak: Bardzo niebezpiecznie jest puentować puenty, więc przekazuję dalej mikrofon.

Piotr Legutko: Każdy ma swoją puentę.

Danuta Przywara: Ponieważ ja zaczęłam i wprowadziłam wątek empatii i pomagania innym, to dodam do tego miłość do drugiego człowieka, bo zgadzam się z panią i niech to będzie moja puenta.

Piotr Legutko: Bardzo dziękujemy.

Jacek Wasilewski: No to ja tylko mogę zacytować tytuł XII księgi Mickiewicza „Kochajmy się”.

Piotr Legutko: I tym optymistycznym akcentem tak można by właściwie zakończyć. Ja bardzo dziękuję wszystkim wspaniałym panelistom. Dziękuję państwu za naprawdę bardzo inspirujące pytania i głosy też w naszej dyskusji. A ja też pozwolę swoją małą puentę jeszcze na koniec dodać, puentę do puent. Mianowicie kiedyś pytałem, niestety nieżyjącego już, o autorytet, profesora Walerego Pisarka, który miał ogromne doświadczenie i taką wielką skalę porównywania różnych pokoleń ludzi, no bo żył rzeczywiście parę lat. I pytałem go o pokolenie 2.0, o pokolenie właśnie tych mediów społecznościowych. On tak się zastanowił i powiedział mi, wie pan, panie redaktorze, nigdy nie widziałem tak słabych i tak dobrych. Myślę, że jest też dobra puenta. Dziękuję bardzo Państwu.